

Prof. S. Wiernow o zadaniach sputnika-giganta „Proton-1”

Nowy etap w badaniach promieni kosmicznych

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane były w Moskwie komentarze uczonych radzieckich o nowej serii eksperymentów, rozpoczętych przez laboratorium orbitalne „Proton-1”. Szczegóły tego doświadczenia naświetlił współodkrywcą pasów wzmoczonego promieniowania okołozemskiego, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, prof. Sergiusz Wiernow. Wyjaśnił on m. in., dlaczego dla realizacji obecnego eksperymentu potrzebny był sputnik-gigant o masie 12,2 tony.

Stacja kosmiczna „Proton-1” została wyposażona w specjalną aparaturę, jakiej nie wyżyłano jeszcze na orbicie naszej planety. Są to bardzo ciężkie urządzenia do badań cząstek kosmicznych o superwysokiej energii, niemożliwych do otrzymania w warunkach laboratoryjnych. Chodzi tu o cząstki posiadające energię setki tysięcy, a nawet miliony razy większą niż wytwarzane przez ziemskie akceleratory w Instytutach badań jądrowych. Radzieckie stacje kosmiczne typu „Elektron”, jak wskazuje nazwa, wchodzący w skład stacji kosmicznych, wchodzących w skład stacji kosmicznych. Wychwytywały one przede wszystkim elektrony, czyli lekkie cząstki pasów radiacji okołozemskiej. Znacznie trudniejszym zadaniem było podjęcie badań protonów, cięższych od elektronów około 2000 razy. Cząstki te, wchodzące m. in. w skład jądrowych promieni kosmicznych, jedynie przy zastosowaniu potężnych ołowia-

nych filtrów, w których grzeszą elektrony. Aparaturę dla chwytania protonów zaprojektował osiem lat temu radziecki uczyony, prof. N. Grigorow, jednakże była ona za ciężka, aby można ją było umieścić na orbicie okołozemskiej. W pogoni za protonami fizycy szturmowali dotąd szczyty najwyższych gór, ale w badaniach tych, niemiernie ważnych dla poznania budowy materii cząstek, przeszkadzała im atmosfera ziemiska.

Stacje kosmiczne typu „Elektron” posiadały masę rzędu 1 tony. Po skonstruowaniu nowego typu rakiety nośnej ZSRR był w stanie umieścić na orbicie stację „Proton-1” o masie 12,2 tony, z ciężką pułapką na cząstki o superwysokiej energii.

Eksperyment ten, otwierający nowy etap w badaniach promieni kosmicznych, posiada ogromne znaczenie dla astrofizyki, fizyki atomowej i fizyki kosmicznej. Stanowi on kontynuację i uzupełnienie badań, podjętych przy pomocy sputników z serii „Elektron”. Obie serie eksperymentów dostarczą uczonym nowe fakty i informacje o procesach, zachodzących w kosmosie, które w przyszłości uda się, być może, wyodrębnić na ziemi i uzyskać nowe źródła energii.

W Moskwie przypuszcza się, że rakietą, która wyniosła na orbitę przeszło 12-tonową stację kosmiczną, posłuży wkrótce do wystąpienia nowego, znacznie większego niż poprzednie statku załogowego.

RYSZARD BADOWSKI
(WIT—AR)

Oświadczenie Sallala

KAHIR. Według doniesień agencji MEN prezydent Jemenu złożył kairskiemu dziennikowi „Al Achbar” oświadczenie, w którym ujawnił, że zanotowano obecność irańskich żołnierzy w bandach kontrrewolucyjnych, które usiłowały przeniknąć na terytorium Jemenu.

Prezydent oświadczył również, że w ubiegłym miesiącu wykryto w Jemenu antyrepublikkański spisek, organizowany przez baasistów syryjskich.

Zachodnie towarzystwa naftowe zbudują na Cyprze rafinerie

NIKOSJA. Parlament cypryjski ratyfikował w czwartek układ zawarty między rządem Cypru i trzema zachodnimi towarzystwami naftowymi (Shell Petroleum, British Petroleum i Socomey Mobil), dotyczący budowy rafinerii ropy na wyspie o rocznej zdolności przeobrażenia 12 mln ton ropy. Rafineria, która ma rozpocząć produkcję w roku 1968, będzie wspólną własnością (po 50 procent) rządu cypryjskiego i trzech towarzystw naftowych.

„Miodowy” rewizjonizm

BONN. Hamburgska firma „Gieseke” importuje miod z Polski. Jednakże produkt polski nie przelazłby przez cło niemieckie. W Hamburgu niebyłby oryginalnej i znanej składowi „operacji” politycznej. Na stokach importowanego miodu widnieją etykiety: „Prawdziwy wschodniemiecki kwiatowy miod pszczoły (Echter Osterdeutscher -Imper-Blütenhonig) — sprządzany z uwagi „pochożący z terytorium zarządzanych przez Polskę”.

Nadal maleją rezerwy złota w USA

NOWY JORK. Jak podano oficjalnie do wiadomości, w Stanach Zjednoczonych w ciągu tylko ostatniego tygodnia rezerwa złota zmniejszyła się o 75 mln dolarów.

W minionym okresie 1965 r. rezerwa uległa zmniejszeniu o 1,52 mld dolarów, podczas gdy w analogicznym okresie roku ub. o 50 mln dolarów. Obecnie zapas złota Stanów Zjednoczonych wynosi 13,85 mld dolarów. Jest to niewiele więcej niż w 1938 r.

W Tatrach halny wiatr i deszcz

ZAKOPANE. W piątek 30 lipca, w Tatrach wiał halny wiatr z siłą do 17 metrów na sekundę oraz padał deszcz. Pogoda ta, całkowicie sparaliżowała ruch turystyczny w górach.



Uczestnicy wakacyjnego kursu nauczycielskiego (o kursie pisaliśmy we wczorajszym numerze) podczas zajęć w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie. Fot. P. Lelonek

Z obrad Egzekutywy KW

Realizacja wniosków zgłoszonych przed IV Zjazdem PZPR

Obradująca w dniu wczorajszym Egzekutywa KW PZPR pod przewodnictwem sekretarza KW tow. Mieczysława Hebby zajęła się przebiegiem realizacji wniosków zgłoszonych w toku szerokiej dyskusji nad тезami przed IV Zjazdem Partii.

Zgłoszone wnioski dotyczyły spraw rolnictwa, gospodarki komunalnej, handlu, oświaty, służby zdrowia, turystyki, działalności rad narodowych, pracy wewnątrzpartyjnej itp., a kierowane były do władz administracyjnych i partyjnych różnych szczebli.

Najliczniejszą grupę stanowiły wnioski dotyczące usprawnienia działalności gospodarczej, wewnątrzposzczególnych przedsiębiorstw (6.250).

Oceniając przebieg realizacji zgłoszonych wniosków i ich ewidencję Egzekutywa KW stwierdziła, że większość KP i KD analizuje na bieżąco ich realizację i informuje zainteresowanych. Stwierdzono również, że zdecydowana większość wniosków została już zrealizowana (około 80 proc.).

Na uwagę zasługuje fakt, że większość instytucji tak centralnych jak i terenowych udzieliła wyjaśnień i odpowiedzi na wnioski, w tej liczbie także na te, które zostały uznane za nierealne.

Egzekutywa KW ustaliła szereg zaleceń dla instancji powiatowych, dla dalszej realizacji wniosków. M. in. zaleca wprowadzenie ujednoliconego systemu rejestrowania i kontroli realizacji wniosków, udzielanie odpowiedzi zainteresowanym, rejestrowanie wniosków długofalowych i powtarzających się itp. Również zwrócono uwagę na konieczność ścisłego rejestrowania i kontroli realizacji na bieżąco wniosków zgłaszanych obecnie na zebraniach partyjnych.

Do spraw realizacji wniosków z kampanii przedjazdowej Egzekutywa KW postanowiła powrócić w pierwszym kwartale przyszłego roku. (Ł)

NRF przygotowuje się do zbrojnego poparcia agresji w Wietnamie?

BERLIN, LONDYN (PAP). W toku tajnych rozmów z USA rząd bński w zasadzie wyraził gotowość dostarczenia kontyngentu wojskowego dla poparcia agresji amerykańskiej w Wietnamie — donosi agencja ADN. Przygotowania w tym kierunku są już w pełnym toku, jednakże ze względów taktycznych utrzymywane są w tajemnicy do czasu wyborów do Bundestagu (19 września).

Jak donosi w piątek z Londynu amerykańska agencja AP, Republika Federalna „nie może pozwolić sobie w obliczu oczekiwanych wyborów do Bundestagu na silniejszą zaangażowanie się”. Z relacji AP wynika, że NRF jako jedyny kraj NATO, gotowa jest poprzeć agresję w Wietnamie. „Większość partnerów NATO, m. in. Grecja i Turcja, zajęta jest własnymi sprawami. Norwegia i Dania uważają interwencję europejską za niewłaściwą, a Francja i tak w zasadzie przeciwna jest amerykańskiej polityce w Wietnamie” — pisał AP.

RZYM (PAP)

Komentatorzy prasy włoskiej przyjęli na ogół negatywnie ostatnie przemówienie Johnsona. „Jest coś z aberacji umysłowej w twierdzeniu Johnsona «nie poddamy się i nie wycofamy z Wietnamu»” — pisze „Avenire d'Italia”.

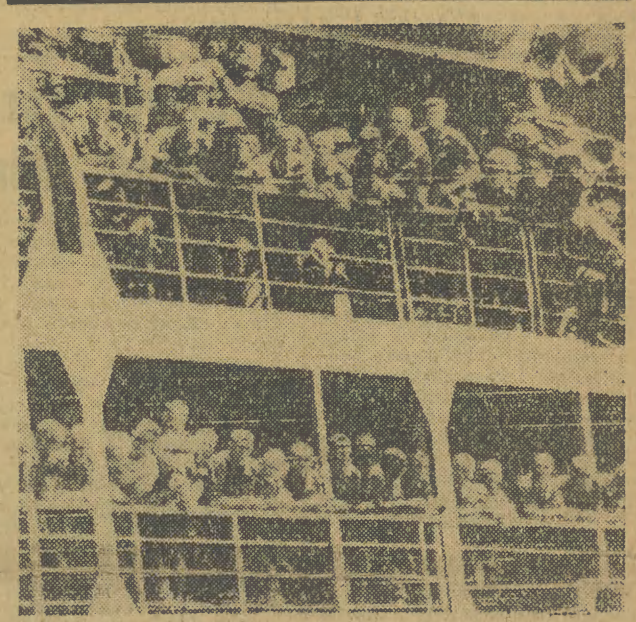
„Il Giorno” stwierdza, że wyjście z obecnego impasu nie jest możliwe, dopóki Amerykanie nie zgodzą się na obecność przy stole rokowań przedstawicieli Narodowego Frontu Wyzwolenia Południowego Wietnamu.

Postępowanie Amerykanów — pisze „Unita” przypomina praktyki Hitlera, który oskarżał Związek Radziecki i demokracje zachodnie o prowokowanie wojny wówczas, gdy jego czołgi dokonywały inwazji na Czechosłowację. Dziś Stany Zjednoczone nie mogą się wycofać ze ślepego zaułka, do którego same się wpędziły, jak tylko ewakuując swe wojska i placąc cenę za przegraną.

HANOI (PAP)

Wietnamska agencja prasowa informuje, że specjalny wysłannik prezydenta Ghany, Kwasi Armah zakończył wizytę w DRW. Podczas pobytu w Hanoi minister Kwasi Armah został przyjęty przez prezydenta Ho Chi Minha oraz przeprowadził rozmowy z premierem DRW Pham Van Dongiem oraz wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych Nguyen Duy Trinh. Kwasi Armah wręczył prezydentowi DRW specjalny list do prezydenta Ghany.

W toku przeprowadzonych rozmów dokonano wymiany poglądów na temat zagadnień interesujących oba kraje i wyrażono zadowolenie, że dzięki wizycie Kwasi Armaha przyjazne stosunki między obu krajami umocniły się.



W wielkiej bazie wojskowej w zatoce Cam Ranh, zbudowanej w ciągu ostatnich miesięcy przez saperów marynarki amerykańskiej, wyładowały 29 lipca oddziały 101 dywizji spadochronowej USA. Wielki transport spadochroniarzy przybył do Cam Ranh na pokładzie statku „Gen. Leroy Eltinger”.

CAF Photofax

Lotnictwo amerykańskie znów wzmogło naloty na DRW. W ostatnich dniach uległo zniszczeniu wiele zakładów przemysłowych, osiedli i wsi.

Na zdjęciu: zniszczona łuszczeniarnia ryżu w miejscowości Thanh Hoa.

CAF



Gościmy delegację fińską

(Inf. wł.) Przed kilkoma dniami nastąpiło oficjalne otwarcie połączenia lotniczego między Helsinkami a Warszawą. Z tej okazji gości w Polsce oficjalna delegacja fińska pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Nille Ryhtę (zastępującego obecnie ministra komunikacji i robót publicznych Republiki Finlandii).

W dniu wczorajszym delegacja fińska przybyła do naszego miasta. W czasie jednodniowego pobytu w Krakowie goście z Finlandii zwiedzili zabytki miasta Krakowa, jego najstarszą dzielnicę Nową Hutę oraz Kombinat im. Lenina. Goście fińscy z zainteresowaniem zapoznawali się z najstarszą zażytkową częścią miasta, oraz jego najmłodszymi osiedlami, wyrażając równocześnie życzenie, by rozwijały się coraz bardziej stosunki między Polską a Finlandią. (Jók)

Ogień mózdzierzy w centrum stolicy Laosu

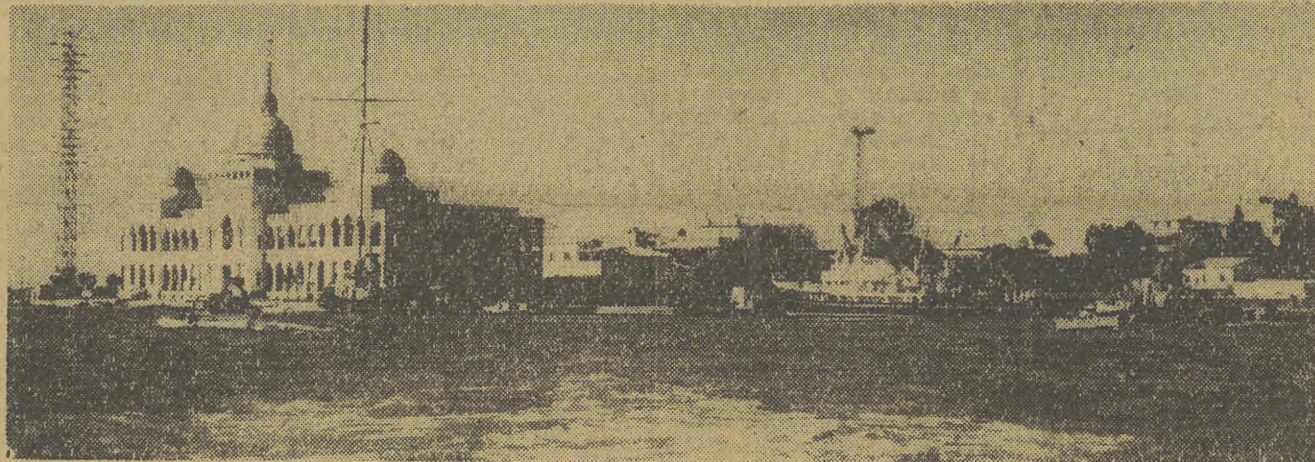
PARYŻ (PAP). Jak donoszą agencje zachodnie, w nocy z 29 na 30 bm. w centrum Vientiane, stolicy Laosu, rozlewał się 5 pocisków mózdzierzowych wyrzeczonych przez nieznanych sprawców z przedmieścia miasta.

W wyniku ognia 5 osób zostało zabitych, a 18 jest rannych. Jest to już 5 tego rodzaju wypadek, poczynając od 23 czerwca br., kiedy to pociski mózdzierzowe upadły na Vientiane w identycznych warunkach.

Detonacje wywołały postrach wśród mieszkańców miasta. W następstwie tego incydentu szefowie policji oraz przedstawiciele armii odbili w Vientiane kilka narad w celu wzmocnienia środków ostrożności. Powołując się na opinie miejscowych kół politycznych, agencje zachodnie przytaczają sugestie, że zamach był dziełem zwolenników generała Phoumi Nosavana.

POGODA

Zachmurzenie o charakterze zmiennej z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. Temperatura maksymalna od 15 st. nad morzem do 22 st. na południu wchodzie. Wiaty umiarkowane, na północy dość silne z kierunków zachodnich.



26 lipca minęło 10 lat od ogłoszenia decyzji rządu ZRA o nacjonalizacji Kanału Sueskiego. Kanał Sueski (łączy Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym) został zbudowany w latach 1859—1869 przez francuskiego inżyniera Ferdynanda Lessepsa. Długość kanału wynosi 160 km, szerokość 120—150 metrów, głębokość 12—13 m. Nacjonalizacja Kanału spowodowała interwencję Wielkiej Brytanii i Francji, które jesienią 1956 roku dokonały desantu zbrojnego w Suesie i Port Saidzie. Dopiero zdecydowana postawa Związku Radzieckiego, którego rząd ogłosił, że dla obróby suwerenności ZRA gotów jest wysłać ochotników do trefy Suez, spowodowała wycofanie wojsk brytyjskich i francuskich z Egiptu. Anglia i Francja usiłowały następnie zmusić Egipt do rezygnacji z Kanału przez bojkot ekonomiczny i wycofanie kwalifikowanych pilotów, którzy przeprowadzali statki przez Kanał. Rząd ZRA zdołał jednak opóźnić sytuację. Obecnie Kanał Sueski funkcjonuje sprawnie, a ilość przewożonych przez niego ładunków znacznie zwiększyła się w porównaniu z okresem sprzed 1956 roku.

CAF

Deszcze utrudniają żniwa

WARSZAWA (PAP)

Żniwa, poza północnymi i podgórnymi regionami kraju, rozpoczęło we wszystkich województwach. Nie są one jednak w tym roku łatwe. Częste opady i burze utrudniają rolnikom koszenie zbóż, których znaczne ilości wyległy. Ponadto w wielu rejonach kraju nie sprzątnięto jeszcze rzepaku i ozimego jęczmienia. Jednocześnie trzeba też wapnować i podorywać ścierniska oraz śląc popłony. Wszystko to powoduje znaczne spiętrzenie prac polowych.

Na Kielecczyźnie, mimo przelotnych deszczów, żniwa nabierają rozmachu. Wszędzie kosi się żyto, a w powiatach Sandomierz i Opatów przystąpiono już do zbiorów pszenicy. Kieleccy rolnictwo jest dobrze przygotowane do sprzetu zbóż. Dysponuje większą niż w ub. r. liczbą maszyn, lepsze jest zaopatrzenie w części zamienne, operatywniej pracują ruchome warsztaty naprawcze POM-ów, usuwając awarie sprzetu bezpośrednio na polach.

Podobnie jest w woj. łódzkiej, gdzie każdy POM posiada 3 ruchome ekipy naprawcze, wyposażone w potrzebne części zamienne i urządzenia. Koszenie żyta trwa tam we wszystkich powiatach, chociaż nie wszędzie jeszcze sprzątnięto rzepak. Wielu rolników wykonuje podorywki i sieje popłony.

W powiatach Opole, Namysłów i Oleśnica skończono dotychczas ponad 30 proc. żyta. Jednocześnie tutejsi rolnicy starają się zasiać jak najwięcej poplonów. Lepsze niż w ub. r. jest również zaopatrzenie w części zamienne, a w POM-ach wprowadzono dyżury, umożliwiające naprawę maszyn także po normalnych godzinach pracy. Za mało uwagi poświęcają natomiast opolscy rolnicy zwalczaniu szkodliwych owadów, bardzo groźnej w br. W niektórych przypadkach jest to spowodowane niedostatkami dostawami środków chemicznych. Brak ich odczuwają np. rolnicy z okolic Otmuchowa i Domaszowic.

W woj. bydgoskim żniwa opóźniają nieprzychylnie warunki atmosferyczne. Żyto zaczęło kosić dopiero na łęczyńskich glebach w powiatach Toruń i Radziejów oraz w niektórych PGR-ach.

Coraz więcej zniwiarzy widać na polach Białostoczczyzny, zwłaszcza w południowych jej rejonach, gdyż na północy przewiduje się rozpoczęcie żniw dopiero za kilka dni. Tamtejsze PGR-y zabezpieczyły sobie również pomoc żołnierzy i junaków OHP przy sprzącie zbóż.

Na Warmii i Mazurach trwają jeszcze w pełni „małe żniwa”. Przewiduje się, że zbiory rzepaku i ozimego jęczmienia przeciągną się jeszcze ok. 10 dni. Koszenie żyta rozpoczęło dopiero gdzieś w powiatach Nidzica i Moryń.



Młodszy referent otrzymał polecenie odmownego załatwienia pisma, nadesłanego przez Dyrekcję Budowy Domków Campingowych wraz z Wyposażeniem.

Odpisując im, że nie możemy im dostarczyć ani zawiasów, ani zamków „Yale”, gdyż takowych nie posiadamy na składzie. Tylko szybko!

Młodszy referent usiadł przeto przy biurku, chwycił ołówek, narzucił coś na skrawku papieru, po czym dał do przepisania maszynistce. Maszynistka przepisała na firmowym listowniku, dodając z własnej inicjatywy nazwisko oraz

tmie szefa wraz z jego pełnym tytułem służbowym.

Po czym oryginał pisma powędrował do sekretarki szefa, celem złożenia przezeń jego cennego podpisu.

Młodszy referent tymczasem zgłosił się z kopią do starszego referenta, który pracę tę zlecił.

Starszy referent nadożył okulary, przebiegł wzrokiem zapisane linijki i pokręcił głową z dezaprobatą.

— To jest zbyt lapidarne — o-rzekł. — Tu trzeba jakoś tak zręcznie, z taktem. A wy tu co? Pisze-cie: „Nie możemy wam dostarczyć, bo nie mamy na składzie”. Nie tak, kochany, nie tak!

Chwycił długopis, skreślił to zdanie i wyisał:

„Z przykrością zawiadamiamy, iż nie jesteśmy w stanie wykonać Waszego cennego zamówienia z przyczyn od nas niezależnych. W chwili obecnej nie posiadamy żądanych przez Was asortymentów na składzie”.

— Ot, tak. Teraz będzie dobrze.

Dziękuję wam, panie kolego.

I starszy referent oddał poprawione przez siebie pismo maszynistce, by ta szybko je przepisała. Co też się stało. A pismo powędrowało do sekretarki szefa, by zechciał on je opatrzyć własnoręcznym podpisem.

Z kopią pisma poszedł starszy referent do obywatela kierownika działu.

— Chciałem, panie kierowniku... — Dobra, dobra — przerwał pan kierownik. — Zostawcie to, jestem przecie zajęty.

Więc starszy referent zostawił. A kierownik, po uporaniu się ze sprawami niecierpiącymi zwłoki, począł zapoznawać się z tekstem.

— Cóż ten stary tu popowyszy-wał?! — mrucnął do siebie. — Straciłmy klienta — dodał w myśl, widząc przed oczyma ów domek campingowy, który można by przy okazji wykombinować do własnego użytku. A może kierownik miał przed oczyma co innego? Nie wiadomo. Dość, że chwycił za wieczne

płóro i dokonał małych poprawek. W rezultacie pismem brzmiało następująco:

„Z prawdziwym żalem zawiadamiamy, iż uprawdzie w chwili obecnej przejechać nie jesteśmy w stanie zrealizować Waszego cennego zamówienia, tym niemniej postaramy się uczynić to w najbliższym czasie. Specjalnie w tym celu będziemy energicznie interweniować u wytwórcy”.

Po czym dopisał jeszcze:

„Z niezmiennym i prawdziwym szacunkiem”.

Kierownik spojrzal na swe dzieło, po czym uwezał maszynistkę, by to szybkoitko przepisała. Tylko starannie. I niech odda do podpisu. Szeffowi.

A Szeff podpisał. Wszystkie trzy pisma. Wyobrażam sobie radość, jaką musiała w związku z tym ponować w Dyrekcji Budowy Domków Campingowych wraz z Wyposażeniem. Była to zapewne radość potrójna. Ko.



OD 2. VIII. DO 8. VIII.
1965 R.

Program telewizyjny

Wkrótce po rozpoczęciu

Posiedzenie parlamentu greckiego odroczone

SOFIA (PAP)
Wkrótce po rozpoczęciu plenarnego posiedzenia parlamentu greckiego odroczono obrady na wniosek przywódcy prawicy narodowej i lidera radykalnej, Kanelopoulosa.

Deputowany FDP przeciwko bońskim ustawom wyjątkowym

Deputowany do Bundestagu z ramienia FDP, Oswald Kohut, zdecydowanie podkreślił, że bońskie ustawy wyjątkowe służą przygotowaniu wojny, stwarzając dalsze bariery przeciwko zjednoczeniu Niemiec.

W artykule, opublikowanym w najnowszym numerze miesięcznika kolońskiego „Blätter fuer deutsche und internationale Politik”, pisze on: „Sadze, że kraje komunistyczne mają zupełnie inne kłopoty niż napadanie na Republikę Federalną. Czy raczej nie jest odwrotnie? Czy nasi wschodni sąsiedzi nie mogą się czuć przez nas zagrożeni, kiedy nasz rząd proklamuje powrót do granic Reichu z 1937 i tym samym wysuwa żądania terytorialne wobec Wschodu? Czy nie jest zrozumiałe, że pełni niepokoju myślą o ni o okresie sprzed roku 1939?”

160-letni góral „odkrywa” świat

MOSKWA (PAP)
160-letni Szirali Miesimlow, najstarszy mieszkaniec Związku Radzieckiego, po raz pierwszy w swoim życiu opuścił góry i przybył do Baku — stolicy Azerbejdżanu.

Droga z wioski, w której mieszka Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wielkie nowoczesne miasto, które stało się dla niego światem, Miesimlow, do najbliższej stacji położonej w odległości 80 km, dzielny starzec przebył na koniu. Podróż ta wcale go nie zmęczyła.

Wkrótce po rozpoczęciu plenarnego posiedzenia parlamentu greckiego odroczono obrady na wniosek przywódcy prawicy narodowej i lidera radykalnej, Kanelopoulosa.

Mimo iż gmach parlamentu otoczono kordonami policji, około 4 tys. osób zebrało się w pobliżu parlamentu wznosząc okrzyki na cześć Papandreou, domagając się ustąpienia Nowasa. Król Grecji Konstantyn powrócił w godzinach popołudniowych z Kofu, o dzień wcześniej niż zamierzano, i niezwłocznie zwołał konferencję swych doradców.

Grecki dziennik „Awgi” zamieścił w piątek wywiad pierwszego sekretarza KC KP Grecji Kollanisa udzielonego rozgłośni „Glos Prawdy”. Demokratyczna droga uregulowania konfliktu byłoby ustąpienie rządu Nowasa i utworzenie takiego rządu, który realizowałby wolę narodu wyrażoną w wyborach z 1964 r. Partia nasza — podkreślił Kollanis — wyraża nadzieję, że wszystkie siły demokratyczne do zwycięstwa i do zwycięstwa w walce przeciwko wszelkim antydemokratycznym rozwiązaniom sytuacji w kraju.

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)
W piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Radę Ministrów na podstawie informacji prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów podjęła uchwałę w sprawie dalszego trwania i kierunków prac nad projektem planu 5-letniego na lata 1966—1970 i projektem Narodowego Planu Gospodarczego na 1966 r.

Nie wolno sprzedawać robaczywych czereśni

WARSZAWA (PAP)
Dość ubogo zaopatrzony jest w ostatnich dniach w owoce zielony rynek. Ze straganów i sklepów znikają już truskawki. Na rynku pojawiły się prawdziwe wspaniałe, ale nie do jedzenia, agrest i maliny, owoce te jednak nadają się bardziej na kompoty i przetwory, niż do bezpośredniego konsumpcji. Miejsce truskawek zajmują zazwyczaj wielkokokowe czereśnie, niestety w tym roku — dostawy ich są opóźnione, przy czym często mają one cechy chorośli. Właściciele sklepów, którzy sprzedają czereśnie, nie mogą przyswajać sobie tego, że sprzedają robaczywe owoce. Nie wolno sprzedawać robaczywych czereśni.

Warto dodać, iż czereśnie pochodzące z sadów prawidłowo pielęgnowanych, których właściciele przeprowadzili konieczne zabiegi ochronne przed szkodnikami — są zdrowe i dobrej jakości. Niedobory owoców krajowych uzupełniają częściowo coraz większe partie moreli i brzoświ, nadchodzących od kilku dni z Bułgarii.

W orędziu noworocznym 1965 r. gen. de Gaulle zawarł m. in. krótkie przewidywanie tej treści: „Nie będziemy się w tym roku nudzić”. General miał na myśli głównie własny kraj, wyprorokował jednak także całą ziemię. Faktycznie nuda jest ostatnią rzeczą, która grozi światu. Rozwój wypadków nie pozwala nawet na tradycyjne potraktowanie czytelników sezonowych felietonów ogólnym. Zbyt wiele dzieje się ciągle na naszym globie.

Politycznych atrakcji A. D. 1965 dostarcza głównie zachłanny rząd Stanów Zjednoczonych, którego radośna twórczość militarna oscyluje z krańca po krańcu świata. Dominika i Wietnam, dwa tegoroczne sprządniki sensu amerykańskiej doktryny imperialistycznej są jej klasycznymi przykładami.

Barzdo często w ostatnich latach komentatorzy wracają do tego tematu. Każda ingerencja zbrojna USA wystarcza na długie tygodnie, po czym ginie pochłonięta morzem nowych problemów. Ileż już razy o tym pisało?

Przewertowanie historii Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu ścisłej odpowiedzi na to pytanie dostarcza efektownych rezultatów. 90 razy. Dokładnie. W tym bowiem wypadkach „najwyższy sędzia losów narodów”, spowity w gwiazdzisty sztandar Union Jacka interweniował zbrojnie w losy innych krajów.

Nie mówiąc już o spisie ofiar naciągów typu ekonomicznego lub o przykładach dachawstwa nie wprost. 90 razy w ciągu 150 lat — potężny to bilans imperialistycznej ekspansji. Jeżeli się jeszcze uwzględni różnorodność zainteresowań, tempo rozwoju i zasięg tklowej

W orędziu noworocznym 1965 r. gen. de Gaulle zawarł m. in. krótkie przewidywanie tej treści: „Nie będziemy się w tym roku nudzić”. General miał na myśli głównie własny kraj, wyprorokował jednak także całą ziemię. Faktycznie nuda jest ostatnią rzeczą, która grozi światu. Rozwój wypadków nie pozwala nawet na tradycyjne potraktowanie czytelników sezonowych felietonów ogólnym. Zbyt wiele dzieje się ciągle na naszym globie.

(b) W piątek delegacja parlamentarzystów kanadyjskich z przewodniczącym Izby Gmin A. Mac Naughtonem i senatorem O. Krollem na czele, odleciała z Moskwy do Pragi.

Z dn. 1 sierpnia wchodził w życie we Francji podwyżka cen za prąd o 18,5 proc. zarówno do użytku domowego jak i przemysłowego oraz o 12 proc. cen wyznaczone dla przemysłu gazowego. Warto dodać, że podwyżka podwyżka cen elektryczności nastąpiła dokładnie rok temu.

Wybory powszechne w Izraelu wyznaczone na 2 listopada br. W tym dniu wybranych zostanie 120 deputowanych do parlamentu izraelskiego (Kneset) oraz członkowie rad miejskich.

W Hanoi podpisano plan realizacji porozumienia o współpracy kulturalnej między Kuba i DRV w latach 1965—1968. Oba kraje będą rozwijać współpracę w wyświeślnym w dziedzinie nauki, sztuki, oświaty, ochrony zdrowia, sportu, prasy itp.

Minister spraw zagranicznych Cypru, Kiprianu, zapowiedział w czwartek, że domagać się będzie w Radzie Bezpieczeństwa potencjalnego ingerencji rządów W. Brytanii i Turcji w wewnętrzne sprawy Cypru.

Z wielodniową wizytą przybył w piątek do Bonn dowódca naczelny argentyński sił zbrojnych, gen. J. Carlos Onganía. Pragnie się on zapoznać z metodami szkolenia Bundeswehry i zwiędzić zachodniemieckie wojskowe ośrodki szkoleniowe.

Delegacja handlowa NRD pod kierownictwem wiceministra handlu zagranicznego E. Waechtera, która podpisała w Ghanie porozumienie w sprawie współpracy gospodarczo-technicznej, udała się w czwartek do Konakry.

W CRZZ podsumowano nadesłane przez zwłazki zawodowe sprawozdania statystyczne, obrazujące stan liczebny i organizacyjny ruchu zawodowego w naszym kraju. Na początku br. zwłazki zawodowe zrzeszały 7,39 tys. członków, tj. o 347 tys. więcej niż przed rokiem.

W księgarniach ukazała się praca zbiorowa „Problemy rozwoju gospodarczego Polski Ludowej 1944—1964”. Jest to jedna z kilkunastu serii pr. „Studia o Polsce współczesnej” — przygotowanej przez Wydział Nauk Społecznych — PAN — obejmującej najrozmaitsze zagadnienia życia społecznego i kulturalnego Polski.

Pierwszy koks z nowej baterii w Hucie im. Lenina

Nowo uruchomiona bateria nr 9 w Hucie im. Lenina wyprodukowała w piątek pierwszy koks. Zaczęło się to normalną eksploatacją tego obiektu. Włączony on został do ruchu na 2 dni przed zaplanowanym terminem.

Z tej okazji odbyła się skromna uroczystość, w czasie której przedstawiciele kierownictwa Huty im. Lenina złożyli budowlanym kombinatu serdeczne podziękowanie za przedterminowe i staranne wybudowanie obiektu.

Prokuratura włoska zwróciła się do parlamentu z prośbą o zezwolenie na wznowienie sprawy sądowej przeciwko ministrowi transportu i lotnictwa cywilnego Jervolino i ministrowi skarbu Colombo, którzy dopuścili się nadużyć. Prokuratura domaga się również przeprowadzenia śledztwa w sprawie byłych ministrów — Medici i Trabucchi. Temu ostatniemu udało się niedawno uniknąć rozpatrzenia jego sprawy przez sąd, ponieważ Izba Deputowanych nieznaczna większość głosów odrzuciła ten wniosek. Wszyscy 4 ministrowie są członkami rządzącej partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Nie jest wykluczone — pisze tygodnik „Espresso”, że po wakacjach lista ta wydłuży się.

„troski” o wolność coraz to innego wybrania nie tyle losu, co rządów USA, dojdę się musi do wniosków jednoznacznych.

Rok 1790 — był datą początkową ekspansji lądowej USA, która trwała miała lat 77, tj. po r. 1867. W punkcie wyjściowym powierzchnia 9 stańców zjednoczonych wynosiła 888 tys. mil kw. W końcu, doszła do niezmiennej odgdy wielkości — 3 mln mil kw. Między oboma datami

leżało przede wszystkim zagarnięcie połowy terytorium Meksyku, meksykańskiego wówczas Teksasu. Nazwa tego kraju powróci jeszcze później wielokrotnie na „listę 90”, a jeden z dyktatorów meksykańskich z końcem XIX wieku powie z westchnieniem: „Biedny Meksyk — tak daleko od Boga i tak blisko Stanów”.

Faza druga — ekspansji lądowej trwała już tylko lat 19. Rozpoczęła się zagarnięciem Wysp Hawajskich w 1898 r. — skończyła w r. 1917. W tym czasie liczba „nieszczęśliwych”, którym trzeba było „pomóc”, zwielokrotniła się. W 1899 nastąpiła podbój Kuby, Puerto Rico i Guami pod ha-

W Wietnamie południowym

Wkrótce wielka ofensywa partyzantów?

HANOI, NOWY JORK LONDYN (PAP)

Amerkański rzecznik wojskowy oświadczył w Saigonie, że wojska południowowietnamskie poniosły w piątek ciężkie straty w bitwie stoczonej o 130 km na południowy zachód od stolicy. Partyzanci zaatakowali tam obóz ćwiczebny armii reżimowej. Równie wielką klęskę poniosły wojska saigonskie w pobliżu Tuy Hoa, o 400 km na północ od Saigonu na pogórzach środkowowietnamskich, gdzie partyzanci zaatakowali lokalny garnizon.

Agencja Reutersa donosi, że w Saigonie oczekują, iż pogórze środkowowietnamskie może stać się wkrótce terenem wielkiej ofensywy partyzantów.

„Pegaz-3” na orbicie

WASZYNGTON (PAP)
Stany Zjednoczone wyrzuciły w piątek sztuczny satelitę Ziemi „Pegaz-3”. Wielka rakietka „Saturn-1” umieściła go na orbicie na wysokości około 530 km.

Już w przestrzeni ponadziemskiej „Pegaz” rozpostarł cienkie, metalowe „skrzydła” o długości 29 metrów, wystawiając je na uderzenia mikro-meteorów. Uczeń mają nadzieję, że za rok jeden ze statków kosmicznych USA zdoła przybliżyć się do „Pegaza”, a wtedy pilot wysunąłby się z wężeliku odcepił pływki „skrzydła” i potem dostarczył je na Ziemię. Dokładne zbadanie stanu pływki pozwoliłoby uzyskać wiele cennych informacji o mikrometeorach w przestrzeni międzyplanetarnej.

„Krasnaja Zwiezda” o lotniskach ćwiczeniach wojskowych

MOSKWA (PAP)
Centralny organ Ministerstwa Obrony ZSRR, „Krasnaja Zwiezda” w piątkowym numerze zamieścił zamówione w redakcjach dzienników wojskowych w Berlinie, Budapeszcie, Bukareszcie, Pradze, Sofii i Warszawie materiały poświęcone ćwiczeniom oddziałów wojskowych krajów-członków Układu Warszawskiego na lotniskach obozów szkoleniowych.

Dziennik, jako pierwszy, zamieszcza materiał z Warszawy napisany przez majora. Wojska Polskiego, S. Ruszkiewicza. Jest to raport z zajęć taktycznych w zwaizaniu nieprzejrzystości desantu z powietrzem.

Flotylla radzieckich statków-cystern, zaopatrzających Kubę w ropę naftową, zostanie wykorzystana w najbliższych latach do przewozu cukru przez Atlantyk.

Eksperymentalny rejs statku-cysterny „Phenian” na trasie Hawana—Odessa, z ładunkiem 9 tysięcy ton cukru, potwierdził w tych dniach możliwość takiego rozwiązania problemu transportu cukru kubańskiego do Europy. Dzięki opracowanej przez naukowców radzieckich nowej metodzie oczyszczania wnętrza cystern transatlantycznych, statki te nie będą w przyszłości powracały z Kuby puste, co przyniesie ogromne oszczędności.

HAWANA (PAP)
Flotylla radzieckich statków-cystern, zaopatrzających Kubę w ropę naftową, zostanie wykorzystana w najbliższych latach do przewozu cukru przez Atlantyk.

Eksperymentalny rejs statku-cysterny „Phenian” na trasie Hawana—Odessa, z ładunkiem 9 tysięcy ton cukru, potwierdził w tych dniach możliwość takiego rozwiązania problemu transportu cukru kubańskiego do Europy. Dzięki opracowanej przez naukowców radzieckich nowej metodzie oczyszczania wnętrza cystern transatlantycznych, statki te nie będą w przyszłości powracały z Kuby puste, co przyniesie ogromne oszczędności.

W 1948 — wojskowa interwencja w Wenezueli.

W 1950 — wojna koreańska, usadowienie się w bezprowincji chińskiej Tajwanie, w tym samym roku wojska amerykańskie interweniują znowu w Gwatemali.

W 1951 — wojna kawowa z Brazylią.

W 1953 — CIA (Centralna Agencja Wywiadowa) doprowadza do upadku rządu w Iranie, gdzie zanośliło się na nacjonalizację nafty.

W 1954 — „poskramia” nierozsądnych w Gwatemali i Hondurasie.

W 1958 — zbrojna interwencja w Libanie.

W 1961 — Playa Giron, haniebnie dla Stanów zakończona inwazja w Zatoce Świni na Kubie.

Aktualne tereny zbrojnej interwencji: Wietnam, Laos, Kambodża, Kongo, Dominikana.

„Dziełowe przeznaczenie” jest hasłem modnym w Stanach. Ma zadawać poczucie własnej wielkości, rozgrzeszać, tłumaczyć.

Wiara we własną wielkość jest polową szczęścia dla zainteresowanego, jest też z reguły całym nieszczęściem dla otoczenia. Mogą coś o tym powiedzieć wszyscy pośród 90, którym dane było znać militarną form amerykańskiej „opieki”.

ZOFIA LEWARTOWSKA

SPORT • SPORT

Kirszenstein pokonała Rand, Szmidt — 16,741

Po pierwszym dniu polscy lekkoatleci prowadzą z Wielką Brytanią

Na stadionie White City w Londynie rozpoczął się pierwszy międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Wielka Brytania. Większe zainteresowanie wzbudziło spotkanie mężczyzn. Co prawda nie zanotowaliśmy rezultatów na miarę światową, lecz zacięty przebieg walk i sporo niespodzianek sprawiły, że widzący w tym kilka tysięcy Polaków zamieszkałych w Anglii przeżyli sporo emocji.

Po pierwszym dniu prowadzi Polska różnicą 14 punktów 60:46.

Józef Szmidt udowodnił, że jest najlepszym „kangurem”. Jego rezultat — 16,74 znajduje się na czele tabeli najlepszych trójskokowców świata.

Uzyskaliśmy trzy dublety: w oszczepie, skoku wzwyż i na 100 m. W rzucie oszczepem i na „setkę” niespodzianki w skali krajowej — zwycięstwa Głogowskiego przed Sidią i Dudziaka — przed naszym sprinterem europejskim Maniakem.

Naszym długodystansowcom nie dawano żadnych szans w biegu na 5 km. Wspaniałym finiszem wygrał jednak Bogusiewicz, Zimny był trzeci! To jedna z najprzyjemniejszych niespodzianek.

Fatalne zmiany i eksperymentalny skład sztafety polskiej 4 x 100 zakończyły się przyszką porażką naszych sprinterów. Złoty medalistów z Tokio!

Na 10 konkurencji — Angilcy wygrali wczoraj tylko trzy.

Na czoło konkurencji kobiecych w dniu wczorajszym wybił się skok w dal. Pojedynkę rekordzistki świata i mistrzyni olimpijskiej MARY RAND (W. Br.) z wicemistrzynią olimpijską IRENA KIR-SZENSTEIN. Polka ustępowała Angielce tylko w pierwszych kolejkach. Dwa ostatnie skoki przyniosły jej wspaniałe zwycięstwo.

Prawie doskonałe po zakończeniu skoku w dal Kirszenstein stanęła na starcie biegu 200 m odnosząc drugie zwycięstwo. Wielki talent, as atutowy polskiej lekkoatletyki.

Po pierwszym dniu Polki prowadzą 29:26.

mezczyźni

Oszczep: 1. Głogowski (P) 76,81, 2. Sidió (P) 73,13, 3. Loveland (WB) 70,48, 4. Travis (WB) 64,53. 100 m: 1. Dudziak (P) 16,5, 2. Maniak (P) 16,5, 3. Kely (WB) 16,7, 4. Jones (WB) 16,8.

Trójskok: 1. Szmidt (P) 16,74, 2. Aisop (WB) 16,34, 3. Pulawski (P) 15,57, 4. Boosey (WB) 15,33. Wzwyż: 1. Czernik (P) 2,01, 2. Maciejewski (P) 2,01, 3. Fairbrother (WB) 1,94, 4. Miller (WB) 1,89.

400 m: 1. Badański (P) 46,6, 2. Fitzgerald (WB) 47,9, 3. Adey (WB) 47,3, 4. Lipsonski (P) 48,3.

800 m: 1. Bogusiewicz (P) — 14,00, 2. Graham (WB) 14,01, 3. Zimny (P) 14,03, 4. Murray (WB) 14,04.

110 ppl.: 1. Parker (WB) 14,7, 2. Wodzyński (P) 14,6, 3. Kolodziejczyk (P) 14,7, 4. Morrod (WB) 14,8.

Kula: 1. Sosnowski (P) 38,12, 2. Carter (WB) 36,78, 3. Teale (WB) 36,60, 4. Piątkowski (P) 36,56.

800 m: 1. Boulter (WB) 14,7, 2. Carter (WB) 14,6, 3. Grzeszczuk (P) 15,05, 4. Wojcik (P) 15,11.

4x100 m: 1. W. Brytania 40,0, 2. Polska 40,2.

kobiety

80 m ppl.: 1. Rand (WB) 11,2, 2. Ciepla (P) 11,2, 3. Jones (WB) 11,3, 4. Strazyńska (P) 11,3.

Dziennikarze dziękują...

Wczoraj IV Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego Dziennikarzy stanem maszyn interesował się bez reszty p. Stefan Szymański, który jest nie tylko wytrawnym znawcą motorów, ale i świetnym rajdowcem. Pan Szymański udzielił także rad jak pokonywać trasę. Za jego bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę dziennikarze dziękują.

W finałowym meczu strefy europejskiej o Puchar Davisa Hiszpania prowadzi z Południową Afryką 2:0.

Sportowe imprezy niedzielne w Krakowie

Poza wydarzeniem nr 1 — mecz Hutnik — Baltyk (o którym pisaliśmy osobno) będziemy w niedzielę mogli oglądać jeszcze dwie inne imprezy sportowe.

NA STADIONIE WAWELU gości będziemy zespół wojskowy Liptowski Mikulas (CSRS) w spotkaniach piłki nożnej i ręcznej z Wawelem. Początek godz. 11.

NA BOISKU NADWISLANU go. Dietla, rozegrany zostanie finał piłki nożnej o puchar ZS Start na szczeblu wojewódzkim Nadwisiań — zwycięzca drugiego półfinału Clavia — Świątki. Początek godz. 11.

Wycieczki

Kolo Grodzkie PTTK w Krakowie organizuje wycieczki: 1. górska, autobusowa w Beskidy w dniu 1 sierpnia na trasie: Zawoja — Babia Góra — Zawoja. 2. górska, autobusowa w Tatry w dniu 1 sierpnia na trasie: Roztoka — Dolina Pieni Stawów — Świątwa Czysta — Morskie Oko. 3. krajoznawcza, autobusowa na trasie: Kraków — Dębno — Łysa Góra — Ząbki — Tarnów — Kraków, w dniu 8 sierpnia. 4. obóz wędrowny — górski po Beskidach zachodnich w dniach od 1. VIII do 12. IX. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmują Kolo Grodzkie PTTK, ul. Basztowa 6 w godz. od 16 do 20, tel. 537-23.

Prof. dr LEON TOCHOWICZ

Rektor Akademii Medycznej w Krakowie, wybitny uczony i wychowawca młodzieży studenckiej, zmarł dnia 29 lipca 1965 r.

W Jego osobie środowisko studenckie Krakowa utraciło oddanego opiekuna i serdecznego przyjaciela — o czym z głębokim żalem zawiadamia

RADA OKRĘGOWA ZRZESZENIA STUDENTÓW POLSKICH W KRAKOWIE

Mieczysław Jakubik

główny księgowy Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Stare Miasto w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 29 lipca 1965 r.

W Zmarłym tracimy długoletniego, wzorowego pracownika Rady, drogiego koleżkę i towarzysza.

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ STARE MIASTO W KRAKOWIE, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTIJNA

ADAM PIWOWARSKI

członek KD PZPR Stare Miasto, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Stare Miasto — zmarł nagle w dniu 29 lipca 1965 r.

Za pracę, pełną poświęcenia sprawom wychowania dzieci, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Przeciwnika Dziecka, Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla m. Krakowa, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W Zmarłym straciłmy zasłużonego działacza oświaty, ukończonego przyjaciela dzieci, serdecznego towarzysza i kolegę, doskonałego organizatora pracy, który cały swój zapal i energię poświęcał sprawom wychowania i nauczania dzieci.

KOMITET DZIELNICOWY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ STARE MIASTO W KRAKOWIE

JALU KUREK

Przebiegiem „Gazety Krakowskiej”, format dwuściłowy, całe dwie strony zapożyczone ogłoszeniami; przeważną część tych inseratów stanowią dwie rubryki: „Praca” oraz „Zguby”. Dla psychologa i socjologa — wziętych temat do badań. Przed wojną strony ogłoszeniowe w prasie codziennej zapalały anons reklamowe kupców, znachorów, wróżek, lekarzy chorób dyskretnych, tudzież anons matrymonialne, szfrowane

tem samym numerze znajduję równocześnie ponad półtorej setki anonsów o zgubieniu dokumentów, znamienity objaw ludzkiego pośpiechu i nerwowości tempa dzisiejszej epoki. Prześledziłem raz jeszcze gazetę. Instytucje i przedsiębiorstwa poszukują pracowników kwalifikowanych i niekwalifikowanych, począwszy od kilkunastu aż po nieograniczoną ich liczbę. Kogo się poszukuje? Szoferów, ślusarzy, monterów, elektryków, techników, mechaników, górni-

kumentu należy ogłosić w prasie, aby móc uzyskać nowy dokument. Jakże to papiera ludzi gubią? Legitymacje szkolne, zawodowe, prawa jazdy, bilety kolejowe miesięczne, przepustki, świadectwa dojrzałości, indeksy, wszelkie zaświadczenia. Obywatele i obywatelki! Głowie trzeba mieć na karku, a dokumenty chować czujnie w kieszeni, w torebce, w portfelu. Tempo życia jest szybkie, jesteśmy zabiegani, nerwowi, ale dokumenty należy przechowywać w miejscu pewnym i bezpiecznym, nie narażonym na zguby.

od rzeczy zgubionych. Bywają takie serdeczne zguby wśród zakochanych, oni sobie sami poradzą (w myśl modnej piosenki „O mnie się nie martw, ja sobie radę dam”). Ale znam facetów, którzy zgubili w życiu coś bardzo cennego, nie ogłaszają jednak tego w prasie, nikt o tym nie śmie wiedzieć, choć wielu to dobrze widzi. Nie przyznają się do tej zguby, uważając, że to, co znaleźli, przewyższa w wartości tamtą zgubę. Już nie mówiąc o takich, którzy szukają tego, czego nie zgubili, a jakże. Są znowu tacy, co pogubili

dzień; wolelibyśmy jednak, aby przepływał akta w swoim urzędzie, zaś do kontaktu ze stronami odstawić trzeba osobę sprawną, szybką, inteligentną. A takich znacie, którzy stracili (inaczej: zgubili) poczucie rzeczywistości? Żyją obracając się w kategoriach epoki minioniej, w latach międzywojennych: czy zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje? Czy umrą zgubieni w mrzonkach, zabubieni we wspomnieniach? Słowo: zguba oznacza ztratę, zniszczenie, zagładę, śmierć. Piśzę tu o zgubach w sensie najszerzym, także przenośnym, chodzi mi

wiezieniu. Nie mówię o tych, co pogubili zęby i bujne czupryny, to naturalne, biologiczne i ludzkie, ale żal mi jednej pani, która zgubiła przez lata cudowny uśmiech, jakim promieniała w młodości; życie, dramatycznie spiętrzone, wygasło w niej ten uśmiech. Zresztą u wielu z nas uśmiech ten w ciągu lat wygasa, może to i naturalne, kto wie, choć nie jestem tego pewien. A znowu jeden facet zgubił rozsa- dek i został zalany do- szczerze wodą sodową. Przed wojną byłem z nim na ty, dzisiaj spotyka mnie, drapując twarz w lekkim, chłodno-oficjalnym uśmie- szek: — Co mistrz ma no- wego na warsztacie? A wiem, że chętnie by ten warsztat w tyżce zupy utopił; gdyby się dało. Ot, lu- dzie. Zdaże im się, że są wielcy, a tyle w nich ma- lości, małostkowości.



Pierwsze wzmianki o Starym Sa- czu pochodzą jeszcze z XII w. W przeszłości był on grodem kasztel- lanskim i jedną z wielu warowni w dolinie Dunajca, zabezpiecza- jących tę część kraju od najaz- dów z południa. Dzisiaj miasto li- czy ponad 6 tys. mieszkańców i jest bardzo licznie odwiedzane przez turystów.

CAF — fot. Olszewski

FOTO
COTYDZIEŃ

NAGRODA
TYGODNIA

Nagrodę tygodnia otrzymało zdję- cie Wacława Kłosa, które poprzez dobrą kompozycję oddaje nastrój krakowskiego Rynku w dniu święta państwowego.

NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK

Jeśli lubimy po- rzędek w domu — powiedzą, że jeste- my „koszmarne pe- dantki”, jeśli nato- miast nie ruwamy włosów z powodu paru gazet rozru- conych w mieszka- niu, powiedzą, że jesteśmy „okropne bałaganiary”. Jeśli okazujemy zainte- resowanie dla sztuki, literatury, poli- tyki, jesteśmy „ok- kropnymi snobkami”. Jeśli natomiast temperament mamy raczej flegmatyczny, a nasze zaintereso- wania nie przekrac- zają progu własne- go domu — poża- lują naszego męża, że musi żyć z taką „okropną nudziarą”. Jeśli nasz mąż jest od nas starszy, przy- jaciółki przerażą się, że taki poważny człowiek ubrał się w taką „okropną ge- sz”, jeśli jest nato- miast młodszy, bę- dą współczuć, że ta- ki młody, interesu- jący człowiek upadł z taką... „starą o- kropną babą”.

Jako osoby kor- ruptentne wywołamy komentarz, że wziął sobie biedak „okrop- ną górę miesa”, je- śli natomiast dzieki diecie-cud nie ma- my nadwagi, będą się nad nami lito- wać, że musi żyć z takim „koszmarnym szkieletem”.

Nie ma dla nas wyjścia, jak w kom- nacie wyłożonej lu- strami: gdzie się o- brócisz, ta sama ma- ska.

— Anna Wysznacka
— Mała miłość

CZEGO NIE WOLNO ZGUBIĆ

korespondencje miłosne czy kawałki w stylu: „Panien- kie poznana w pociągu wie- czornym ubiegłej niedzieli pomiędzy Bocznią a Białod- linami prosi o podanie ad- resu pod hasłem...” itd. — albo: „Przepraszam p. Ku- negundę Baiblonidkę za znie- wagę słowną i cofam obra- żliwe słowa pod jej ad- ressem Genowefa Ciumb- dajka — Koziorozporki Gór- ne”. Obraz psychiczny ży- cia i nastrojów społeczeń- stwa zmienił się nieco od tamtych czasów, jak widać. W jednym numerze gazety — kilkadziesiąt ofert pracy! W

ków, wiertaczy, tokarzy, murarzy, spawaczy, freze- rów, magazynierów, cera- mików, betoniarzy, zbroja- rzy, operatorów, także eko- nomistów, pianistów, księ- gowych, inżynierów wszel- kiej maści, geologów, geo- detów, geofizyków, techno- logów, tudzież... branży- stów i kosztorysantów. Pra- cy jest u nas dość, tylko brać.

A teraz o zgubach. W je- dnym dniu ogłasza się 155 osób, że zgubiło dokumen- ty. Oczywiście ludzie gubią także inne rzeczy, nieraz ważniejsze, ale zgubę do-

Parę uwag ogólnych o znaczeniu zasadniczym, czyli — o zgubach w sen- sie przenośnym. Zaczynam, jak zwykle, od szpilki, kończę na moralności. Kon- kretnego przykładu uży- wam jako ilustracji proble- mu. Niekiedy Czytel- nicy znają może przedwo- jenną piosenkę w wykon- aniu Ordonki: „Święty An- toni, święty Antoni, zgu- biłam serce pod miedzą, ach co to będzie, ach co to będzie, gdy się saszędzi dowiedzą”. Zapytacie dla- czego święty Antoni w pio- sence. Bo on jest patronem

wszystkich legitymacje to- żsamości, ale my ich wszę- dzie i zawsze poznamy, zidentyfikujemy. Istnieją ludzie, którzy nabyli coś w życiu (inaczej: znaleźli), godności, nowe nazwiska, zaszczyty łącznie z brzu- chami, łysinami, okularami, ale po drodze zgubili coś w środku, wewnątrz, coś naj- ważniejszego, to już nie ci, których znamy dawniej, to inni ludzie. Znam znowu jednego faceta, który zgu- bił czas. Pracuje w urzę- dzie jako dzielny biuro- krata, załatwiający strony z szybkością 4 osoby na

nie tylko o legitymacje czy rekawiczki, ale o zguby z kręgu życia duchowego. Czego już ludzie nie gu- bią! Zgubić można wszyst- ko, nawet orientację, byle tylko siebie nie zgubić. Siedzę nad gazetą, wzrok mam wlepiony w ogłosze- nia i myślę: Był taki, co prawo jazdy zgubił, prawo jazdy życiowej i puścił się na pełny prąd bez prawa jazdy. Na wysokich obro- tach. Cwaniak, odważnym szczęście sprzyja, tej za- sadzie holdował zawsze. Zgubił się w dobrobycie i w kancie. Znalazł się w

Jak wypoczywamy

C o robimy, żeby nie dać się pożreć „demonom współ- czesnej cywilizacji?” — Na ten temat mówi Zygmunt Skórzyński w przygotowywanej przez „Ossolineum” książce, której fragment wydany został w specjalnym dodatku do miesięcznika „Uroblemy pokoju i socjalizmu” w styczniu br.

Autor rozróżnia dwie funkcje wolnego czasu: kulturalną (rozwojową) i wypoczynkową, czyli regeneracyjną. W inwen- tarzu najbardziej rozpowszechnionych sposobów spędzania wolnego czasu wyróżnić można: zajęcia amatorskie (hobby), sport, zajęcia towarzyskie, zajęcia konsumpcyjne o charak- terze widowiskowo-publicznym (np. teatr, mecze), dalej — te same zajęcia o charakterze indywidualnym i kameral- nym, jak np. lektura, radio, telewizja i — na koniec — wy- poczynek bierny.

Oczywiście, nie wszyscy spędzają jednakowo czas wolny od pracy. Decydują tu nie tylko indywidualne upodobania i możliwości, ale także różnice, nieraz poważne, w kulturze czasu wolnego, zależnej zarówno od środowiska, odziedzic- zonych wzorców, warunków życiowych, wieku, pici, wa- runków rodzinnych etc.

Do najbardziej prymitywnych form wypoczynku na- leżą, zdaniem autora, formy spędzania wolnego czasu przez młodych nie uczących się, niezaangażowanych robotników, często zamieszkujących w hotelach robotniczych i dysponujących zarówno sporą ilością wolnego czasu, jak i pieniędzy. Tu, jeśli zawodzi formy społecznej kontroli, wypoczynek prze- radza się w nudę, a brak odpowiednich nawyków, wzorców i zainteresowań kulturalnych prowadzi niejednokrotnie do zjawiska swoistej „antykultury” czasu wolnego, wyrażającej się przede wszystkim w alkoholizmie i jego konsekwencjach”.

Znaczący wpływ na zwyczaj i postawy związane ze spo- sobem spędzania wolnego czasu wywiera pochodzenie spo- łeczne. Tak np. robotnicy od paru pokoleń, czyli jak to się mówi „z diada pradziada”, stanowią „elitę” charakteryzującą się m. in. nie tylko wysoką kulturą pracy, lecz również — w porównaniu z innymi kategoriami robotników kwalifiko- wanych — znacznie bardziej rozwiniętym czytelnictwem, książką i prasą, uczęszczaniem do teatru, stosunkowo szeroki- m życiem towarzyskim, umiejętnościami spędzania wakacji”.

Kolejnym czynnikiem decydującym o sposobie wykorzy- stywania wolnego czasu jest posiadanie wykształcenia i kwalifikacje, a także — miejsce zamieszkania. Porównanie dwóch grup nauczycieli — jednej zamieszkałej w miastach i drugiej — nauczycieli wiejskich wskazuje, że o ile u pierw- szych kultura czasu wolnego była głównie „funkcją osobis- tych możliwości życiowych”, o tyle u drugich — najczęściej „funkcją lokalnych warunków”.

Do kategorii osób cierpiących chronicznie na brak czasu wolnego należą — z jednej strony przedstawiciele szeregu środowisk umysłowych, z drugiej — kobiety żemne. W oparciu o liczne badania Z. Skórzyński stwierdza, że „nieproporcjonalnie wielkie obciążenie żon i matek pracą zawodową, pracą w gospodarstwie domowym i obowiązkami wychowawczymi” redukuje ich wolny od pracy, a przeznac- zony na odpoczynek czas do alarmującego minimum. (Rzecz ciekawa: wbrew pozorom sytuacja kobiet zawodowo biernych nie jest tu dużo lepsza.) Nieco lepsze warunki wypoczynku mają kobiety w środowiskach pracowników umysłowych. „W grupach tych udział mężczyzn w podejmowaniu różnych obowiązków domowych i pomoc kobietom był stosunkowo- duzo większy” niż w środowiskach robotniczych.

A teraz kolejne pytanie: Jak i le formy spędzania wolnego czasu w przeciętnym dniu powszednim cieszą się największą popularnością? — Okazuje się, iż oprócz tzw. „czystego”, czyli biernego wypoczynku do najczęstszych sposobów na- leżą: zajęcia amatorskie („hobby”), lektura, słuchanie radia i oglądanie transmisji TV oraz — co warto podkreślić — zajęcia związane z dokształcaniem się i samokształceniem. I tak 74 proc. badanych czyta prasę, 50 proc. — słucha ra- dia, 33 proc. czyta poza tym systematycznie książki i cza- sopisma. Co szósty mieszkaniec miast (bo ich właśnie doty- czy artykuł) spędza czas wolny od pracy przy telewizorze, a co ósmy w kinie. Ponadto okazuje się, iż co czwarty ba- dany poświęca czas jakiemuś swojemu „hobby”. Co szósty — dokształca się.

A jeśli chodzi o wypoczynek bierny? „Średnio co trzecia osoba objęta sondażem ogólnopolskim — czytamy — znaj- dowała prawie codziennie trochę czasu na przechadzkę, co czwarta wypoczywała chętnie w sposób bierny”.

Oczywiście, przytoczone liczby ilustrują stan faktyczny, a nie potrzeby. Wielu z badanych stwierdziło bowiem, że chętnie wypoczywałoby dłużej przy telewizorze, wielu brak czasu nie pozwala na systematyczną lekturę.

Wszystkie te ogólnopolskie wskaźniki zmieniają się zależnie od grup społeczno zawodowych. Najlepiej — jeśli chodzi o kulturę czasu wolnego — przedstawiają się one wśród inteligencji zawodowej, u młodzieży uczącej się oraz w kategorii robotników kwalifikowanych. Najgorzej — w grupie niekwalifikowanych robotników. W tej kategorii np. odsetek czytających prasę i książki, zajmujących się jakimś „hobby” czy dokształcających się jest najniższy.

Wyraźne różnice w sposobie i możliwościach wykorzy- stywania wolnego czasu występują także w zależności od wieku (mniejsze obciążenie obowiązkami u młodzieży) i płci. Tak np. mężczyźni mają dwa razy większe możli- wości dokształcania się niż kobiety. Mężczyźni również dysponują znacznie większą ilością czasu na wypoczynek bierny, na spacer, czy hobby. Jeśli chodzi o czytelnictwo prasy — u mężczyzn wyraża się ono wskaźnikiem 82, u kobiet — 65 procent.

Wydaje się, że problematyka poruszona w książce T. Skó- rzyńskiego może zainteresować i działaczy partyjnych, związkowych i młodzieżowych. (WM)



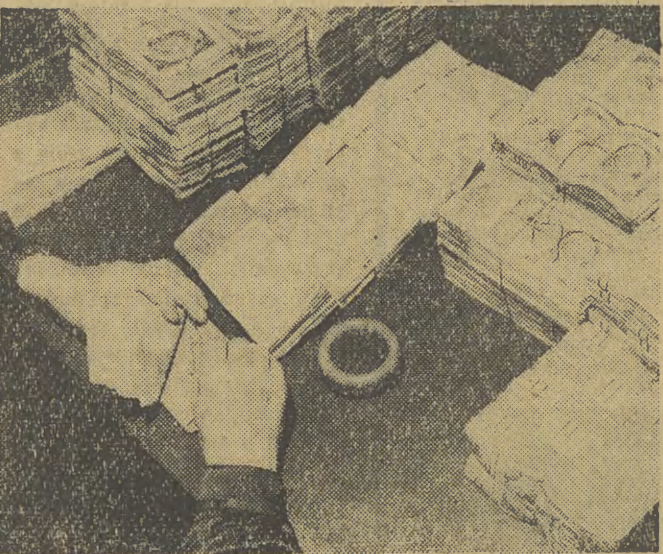
Przed kasą. Tu dokonuje się najważniejszych operacji — wpłat i wypłat.

PONAD 41 MILIARDÓW ZŁ

Konkursu na najpopularniejszą instytucję usługową w Polsce o- głaszać nie potrzeba. Wiadomo i tak, że pierwsze miejsce — dzier- ży Powszechna Kasa Oszczędności. Jej to przekazujemy nasze „ka- skorniki” i zaplanowane oszczę- dności, które przechowywane w domu dziwnie szybko się roz- chodzą i to wcale nie na to najważniejsze cele. PKO uczy nas oszczędzać. Jest instytucją niez- miernie popularną, stykającą się codziennie z setkami tysięcy klientów, a jednocześnie bije wszelkie krajowe rekordy pod względem sprawności obsługi. Po- trafi się też mądrze reklamować, do czego wcale przyczynia się bardzo rozbudowany i zróżni- cowany system premiowania księ- żeczek PKO. Wkłady w Pow- szecną Kasę rosną z miesiąca na miesiąc, stanowiąc widoczny dowód postępującej stabilizacji społecznej i rynkowej — wynoszą one obecnie ponad 41.000.000.000 zł. Ogromna to suma. Systema- tycznie oszczędzający w tym ro- ku, do 1 lipca, otrzymali drogą locowania 1132 auta osobowe, 250 motocykli i 121 motorowerów. Samych odsetek wypłacono 525.000.000 zł. Niezwykle szybko rozwija się też najnowsza forma oszczędzania: na książeczki miesz- kaniowe. W r. 1964 było ich po- nad 66 tys. Do końca maja br. ilość ta wzrosła do 86 tys., a w miesiąc później już do około 113 tys.



Kolejny dzień pracy zakończony. W budynku Oddziału pozostali tylko wartownicy.



Sortowanie pieniędzy z wkładów dziennych



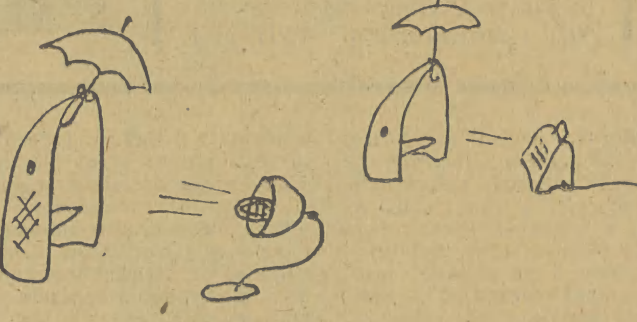
W kartotece, kompletowanie dowodów wpłat i wypłat. Tego typu czynności klient PKO nigdy nie ogląda. CAF — fot. Sokółowski

Z notatnika A. Wasilewskiego

FRASZKI Z KRAKOWSKIEJ KASZKI!



Kraków to wrony... i maszkarony...



„Nadchodzą wici, że z lata — nici...”

Major
ZAK
PO-
WIADA

Wła-
my-
wa-
cze

C hociąż Antoni W. był już ka- rany, zatrudniono go jako stra- żnika w TOS-ie. Strażnik, jak sama nazwa wskazuje — ma stać na straży, pilnować. Ale Antoni W. sprzeniewierzył się nazwie. W nocy, gdy drugi strażnik za- miast dozoruwać TOS podbił swoją kartę pracy i poszedł do domu, Antoni włamał się do magazynu skąd zabrał towar war- tości 5 tys. zł. Zachęcony łatwym suke- sem po 3 tygodniach wraz z dwoma kole- gami dokonuje kolejnego włamania do magazynu. Tym razem już po kilku go- dzinach cała paczka zostaje wytrąpiona i aresztowana.

Nie pierwszy to raz dozór mienia po- wierza się kryminalistom. Zaczął wy- padać, gdzie funkcję strażnika pełnił stary włamywacz, recydywista, w dodatku po- dejrzany o nielegalne posiadanie broni. Oczywiście popełnił kolejne włamanie. Tym razem ubrany już w służbowy mун- dur.

Inny włamywacz Leszek F., wcześniej rozpoczął karierę w przemyśle, od kwiatów cmentarnych. Najlepiej szły na Stanisława i Zofię. Tulipany z ogłog- i różę z grobowców sprzedawał na bukie- ty dla solenizantów. Aż znalazł się w do- mu poprawczym.

Mimo 23 lat jego karta karalności jest wypełniona od góry do dołu. Zamiast wy- konywać wyuczonej, popłatny zawód ta- picera, wolął dokonywać włamań i oszustw.

Poznane w kawiarni dziewczynie — proponuje kino. Jest usłużny, nieświe- je torebkę. Ale zaczyna padać deszcz, a dziewczyna ma buty na wysokim obca-

stie i nie może szybko iść. Włec chłopiec- dentelmen biegnie z torebką w reku po- takówkę, znika za rogiem... I już nie wraca. Szuka wiatru w polu.

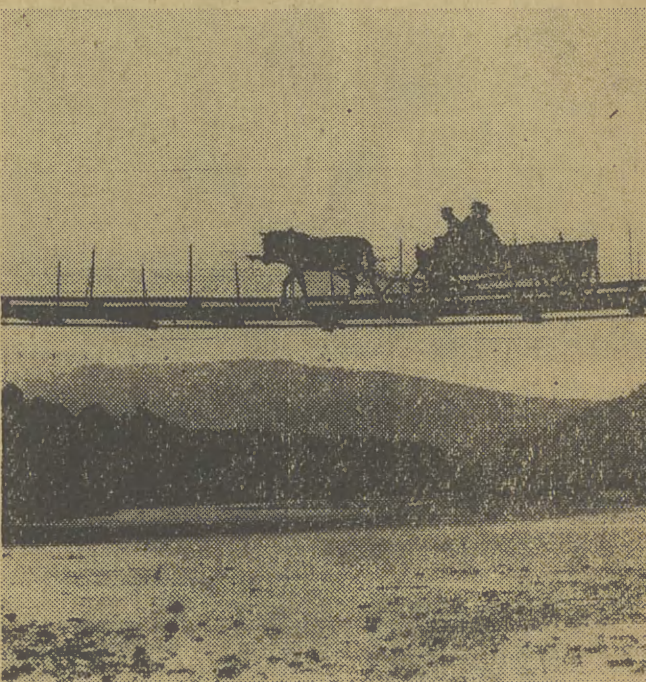
Alle traf chce, że po paru dniach zno- wu się spotykają. Dziewczyna żąda zwro- tu torebki. Włec „za karę” w godzinę póź- niej dokonuje włamania do jej mieszka- nia, z którego zabiera co cenniejsze rzec- zy. Wkrótce potem kradnie kolejną do- wód osobisty i wypożycza na niego magne- tofon, który natychmiast sprzedaje na ta- ndencie.

Niedługo się cieszy wolnością. Zostaje zatrzymany i ponownie osadzony w aresz- cie. W więzieniu siedzi też jego żona — za złapanie się nad dzieckiem. Podobno chciała się sprzedać za kilka tysięcy zło- tych, za drugie dziecko miała wziąć 6 tys. zł.

Potworność? Zapewne. Ale i tacy ludzie żyją wśród nas. Nie jeden z włamywaczy, koleżków Leszka będzie próbował dobie- rać się do naszych mieszkań, zwłaszcza teraz w okresie wakacyjnym, gdy domy w mieście pustostają. Radzimy więc przed wyjazdem odpowiednio zabezpieczyć, a może i ubezpieczyć mieszkanie. W tym też czasie dozoryci i gospodarze domów po- winni zwracać baczniejszą uwagę na krę- gacych się obcych ludzi. Nie strasz, tyl- ko ostrzegam.

A swoją drogą, dzielnicowi, dobrze zna- jący swój rejon, muszą wystrzeglić czuj- ność. Licho nie śpi — zwłaszcza w lecie. Niech o tym pamiętają także uczasowi- cie, nieraz bezostrożnie zostawiający licho zamknięte pokoje. Włamywacze też lubią wyjeżdżać na wakacje.

Most na Dunajcu w miejscowości Zarzecze. Służy nie tylko jako czynnik funkcjonalny, ale także jest ujęciem krajoobra- zu sądeckiego.



MEDYCYNĄ

Technika rozstrzyga sprawę serca

Wysokie sosny klaniają się sali operacyjnej. Miejski Szpital Specjalistyczny im. Anki ma pod dostatkiem drzew i ptaków, i najlepsze położenie spośród szpitali krakowskich. Chyba wszystkie ptaki z Białego Prądnika przewidują w regulaminie dziennym co najmniej 2 godziny śpiewu pod oknami chorych. Lekarze mówią, że atmosfera tego szpitala pełna skupienia, wybitnie sprzyja pracy naukowej. Mądre unowocześnianie poszczególnych oddziałów i pracowni, wciąż nowe pozycje w bibliotece i nowe aparaty, stałe konferencje naukowe lekarzy, nie licząc cotygodniowych roboczych narad — te wszystkie czynniki sprawiają, że szpital zasługuje na miano wielkiego specjalistycznego laboratorium zdrowia.

Dyrektor szpitala dr Henryk Brajer wspomina o zbliżającym się jubileuszu: wkrótce minie 60 lat odkąd założono w tym miejscu Miejskie Zakłady Sanitarne. Dziś szpital dr Anki rozrósł się niepomniernie. Ale i tak nie wszyscy wiedzą, że „Anka” to po prostu partyzancki pseudonim lekarza i majora Heleny Wolf, szefa służby sanitarnej na Kielecczyźnie. Dziś po tylu latach szpital chlubi się m. in. nowoczesnym pawilonem gruźlicy, oddziałem neuroinfekcji, wleku dziecięcego oraz oddziałem chirurgii klatki piersiowej. Ten ostatni nawiązał niedawno łączność z Wojewódzką Przychodnią Alergologiczną w celu chirurgicznego leczenia wybranych przypadków astmy oskrzelowej.

Dziś kilka słów o najstarszej w Krakowie kardiologii. Ordynator oddziału dr M. Juszczynski jest autorem jednej z pierwszych w Polsce operacji serca. Jak widać, tradycje nie były jakiejś Wielką lampą bezcieniową nie jedno już widziało w niebieskiej sali operacyjnej. Dramatyczną walkę o życie człowieka wspomagają setki skomplikowanych narzędzi. To brzmiał oszałamiająco: nowoczesny aparat do narkozy, bronchoskop, aparat do oxymetrii, dilatatory Dubosta do rozwierania zwężonych zastawek serca... Wśród

kilkunastu osób zaangażowanych w operację (3 chirurgów, laboratorzy, instrumentalniści, a i jej pomocnicy) czuwa przy operacji kardiolog-specjalista. Kilka sosen odmierza odległość do sąsiedniego pawilonu, w którym działa Pracownia Kardiologiczna, niewielkie, ale dobrze wyposażone królestwo lekarza Andrzeja Heitzmana. Tu rodzą się diagnozy, sercowe rozpoznania, decyzje jak leczyć i czy operacja jest konieczna. Kardiolog co dzień sprawdza stan swoich podopiecznych, co tydzień na zebrańach roboczych — awia noszącego przypadek z innymi specjalistami. Długa i wielostronna obserwacja chorego poprzedza decyzję, długie metry taśm zapisanych czytelnymi tylko dla lekarza szyframi pracy serca. Nic dziwnego, współpracą z chirurgią jest bardziej odpowiedzialna niż praca na oddziale wewnętrzny. Tu się bezpośrednio decyduje o zdrowiu i życiu pacjentów.

Pracownia dysponuje trzema aparatami do Ekg. Największą jednak zdobyczą — mówi dr Heitzman — i podstawą naszych badań jest „Mingograf” szwedzki aparat, który sniebia jednocześnie cztery funkcje: rejestruje zapis Ekg, zapis fonokardiograficzny (tony i szmery w sercu), zapis ciśnienia śródsercowego w momencie wprowadzenia cewnika oraz zapis krzywej tętna.

Pracownia jest zawsze gościnnie otwarta dla tych, którzy przeszli szczęśliwie przez salę operacyjną kardiologii. Tutaj znajdują dalszą opiekę.

To trzeba widzieć. Trzeba zobaczyć, jak sobie radzi mały Teoś zwany Rozrabiaczem. Przywieziono go do szpitala bardzo ciężkim stanie i wielomiesięczne przygotowania musiały poprzedzić operację. A dziś, w tydzień po zabiegu — chłopak wstaje z łóżka. Czy może być większa pochwała techniki? I większa radość dla lekarzy.

Ewa Owslany



Urządzenie Patentowym PRL zostało zgłoszone wynalazek nowej metody technologicznej otrzymywania ferrytów — materiałów magnetycznych dla elektroniki; produkują się je ze związków metali drogą spiekania proszków. Metoda opracowana w Biurze Badań Zakładów „Półfer” w Warszawie, oparta jest na nie stosowanych dotychczas w tym

ELEKTRONIKA

Nowa technologia otrzymywania FERRYTOW

przypadku procesach elektrochemii. Pozwala ona uzyskać większą czystość składników materiałów magnetycznych i obniżyć koszty produkcji.

Magnesy metalowe, powszechnie stosowane dawniej w elektronice i elektrotechnice, są obecnie zastępowane ferrytami. Produkują się je ze sproszkowanych tlenków metali, metodą zbliżoną do wypalania ceramiki. Największą jednak trudnością jest otrzymanie składników z minimalną zawartością domieszek. Stosowane są w tym celu złożone procesy termiczne.

Nowa, oryginalna metoda wyznaczów z „Półferu” pozwala otrzymywać w jednym procesie elektrochemicznym od razu wszystkie trzy składniki ferrytów tzw. manganowo-cynkowych: tlenek żelaza, tlenek cynku i tlenek manganu. Odpowiednie warunki prowadzenia procesu zapewniają uzyskanie mieszaniny w proporcji właściwej dla dalszych zabiegów produkcyjnych.

Badania nad nową technologią nie zostały jeszcze całkowicie zakończone, ale już obecnie można stwierdzić, że niezależnie od uproszczenia produkcji, pozwoli ona uzyskać materiały o znacznie większej czystości. Zawartość niektórych szkodliwych domieszek udało się bowiem zredukować do 23 proc. w porównaniu z najlepszymi osiągnięciami starych metod produkcyjnych. (WIT-AR.)

Sukces stalowego MAKARONU

Problem: jak oddzielić żelazo od zanieczyszczonych powstał już na początku epoki, której ten najpowszechniej stosowany dziś metal nadał swą nazwę. Odkrycia archeologiczne w rejonie Gór Świętokrzyskich świadczą, że w starożytności hutnicy radzili sobie z tym po prostu: wytopili trochę żelaza z rudy w piecu wykopanym w ziemi, po czym resztę zostawiali kopiąc obok następny piec. Jednak nie pytano ich wtedy o wskaźniki ekonomiczne, a zresztą były one wszędzie jednakowe.

Natomiast dziś technika goni za każdym zmarnowanym procentem, gdy nawet przy naszej, nie największej przecież w świecie produkcji, nabiera on ciężaru dziesiątków tysięcy ton stali. I właśnie na naszych oczach, w ciągu ostatnich dziesięcioleci, zachodzą obok hutniczego pieca zmiany, które wydają się procesów zwiększają za jednym zamachem o pełne 10 proc., załatwiając po drodze kilka innych spraw.

Chodzi o technikę zwaną ciągłym odlewaniem stali. Proces młodzi się między stalownią uzyskującą w piecach płynny metal, i walcownią, nadającą blokom stali kształt szyn, belek, blach i innych wyrobów „długich”. Rzecz wydaje się prosta: trzeba płynny metal wlać do jakiejś formy żeby zastąpił, a następnie skierować go do walcowni. Ten jednak prosty etap jest właśnie w dotychczasowej technice źródłem 20-procentowych strat, trudnych do wielu lat do przewyższenia.

Przyczyna są właściwości fizyczne stali. Zawiera ona, oprócz podstawowego chemicznego pierwiastka — żelaza (Fe), także węgiel, siarkę, fosfor, krzem, a niekiedy dodatki stopowe metali uszlachetniających. Nawet drobne różnice w zawartości tych dodatków mają duży wpływ na jakość stali.

Tymczasem w procesie krzepnięcia płynnego metalu dodatki te mają tendencję do gromadzenia się w górnej części formy, wokół jamy, która powstaje wskutek zmiany objętości. Stal traci jednorodność i znaczną część wlewka trzeba odcinać przed walcowaniem. Odpad ten trafia wprawdzie ponownie do pieca, ale wielokrotnie przetapianie tego

samego materiału obniża ogólną sprawność urządzeń hutniczych.

Kłopotów tych pozwala uniknąć proces odlewania stali systemem ciągłym, w którym strumień płynnego metalu nie jest dzielony między poszczególne „garnki”. Dolewa się go natomiast bez przerwy do urządzenia zwanego krystalizatorem, z którego po szybkim ochłodzeniu i zakrzepnięciu wyciągany jest jednolity kłoc stali, jak gigantyczny czerwony makaron. Podcięty na kawałki wędruje następnie do walcowni.

Do roku 1950 urządzenia ciągłego odlewania stali pracowały doświadczalnie w Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii. Następnie eksperymenty podjęte zostały także w Austrii, Francji, Kanadzie, NRF i Szwecji. Od roku 1955 można już mówić o przejściu z doświadczeń na pełne wykorzystanie przemysłowe. Obecnie w 23 krajach pracuje 71 takich urządzeń, a dalszych 58 znajduje się w budowie lub projektowaniu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę rozmiały i długotrwałość budowy urządzeń hutniczych, jest to rozwój niemal błyskawiczny. Po technicznym opanowaniu procesu ujawnił on bowiem tak wielkie zalety, że — zdaniem specjalistów — stalownie konwencjonalne nie wytrzymają już wkrótce konkurencji ekonomicznej.

Jak na tym tle przedstawia się sytuacja w naszym hutnictwie? W roku 1962 wystartowała pierwsza instalacja w hucie Baildon, zbudowana według projektu Instytutu Metalurgii Żelaza oraz pracowników huty. Urządzenie to, według opinii fachowców, zdało w pełni egzamin. Przewidziane początkowo dla celów doświadczalnych, pracuje obecnie w pełni produkcyjnie. Osiągnięto na nim poważny sukces w skali światowej, jakim jest ciągłe odlewanie stali tzw. szybkoobrotowej. Rok później uruchomiona została podobna instalacja w hucie „Jedność”, wytwarzająca stal do wyrobu rur. Prowadzone są tu próby z nowymi typami krystalizatorów, które polepszyć mają wskaźniki techniczno-ekonomiczne procesu. W perspektywie rozwoju hutnictwa przewiduje się budowę dalszych urządzeń, przede wszystkim w hucie Zawiercie.

JANUSZ BIEN (WIT-AR)

ZEGARKI ELEKTRONOWE bez wskazówek i bez sprężyn zaprojektowali Szwajcarzy. 22 sekundy działania promieni słonecznych „nakręcają” mechanizm na całą dobę.

STRAZACKI GRANATOMIOT — na odległość 60 m granatami wypełnionymi suchym proszkiem chemicznym. Pożar likwidowany jest przez obiók powstały po wybuchu.

SPECJALNE OKNO — projekt jugosłowiański — posiada wewnętrzną gęstą siatkę, przez którą nie prześlizgnie się nawet komar i ruchome szklane, lub aluminiowe żaluzje. W lecie otwiera się je, siatka chroni przed owadami.

AUTOMATYCZNY MATERAC elektryczny dla chorych, skazanych na długie leżenie, przechodzi próby w szpitalach radzieckich. Składa się z szeregu nadymanych kocioł, do których na zmienne tłożone jest sprężone powietrze. Daje efekt podobny do masażu, uniemożliwia odleżyny.

NOWA MASZYNA do przesadzania drzew wykopywa za jednym razem 8-tonowy okaz. Upraszczą i przyspieszają tę skomplikowaną dotąd operację w 80 proc.

NASIONA WINOROSLI pochodzące sprzed 2000 lat zasiano na plantacji w Gruzji. Pierwszy zbiór odznacza się wyjątkowym smakiem i aromatem.

PROTEZA ręki ze sztucznym zmysłem dotyku, wyprodukowana w ZSRR, pozwala inwalidzie manipulować nią sprawnie bez kontrolowania ruchów wzrokiem.

MAŁA PRZEZROCZYSTA PŁYTKA za demonstrowania w Paryżu rozwiązuje odwieczne zmartwienie z placem przy krojeniu cebuli. Aż dziwne, że dotychczas nikt na to nie wpadł.



REPORTAŻ W KOZUCHU

Lodówka dla MILIONA

W gabinecie dyrektora chłodni, wisi na ścianie zegarek. Dyrektor mówi zachrypniętym głosem: „Dziś — minus 24; a wszystkie towary uprzednio zamraża się w temperaturze minus 30 stopni.”

Przechodzenie z pomieszczeń o tak niskiej temperaturze na lipcowy upał jest dość przykre. Nie powoduje jednak takiej absencji wśród pracowników, jak czerwcowy żab i deszczowy zachłajny pod wiat, gdzie „sezonowcy” oczyszczają pierwsze truskawki.

Do gabinetu wchodzi młoda kobieta w białym fartuchu: — Dziś — mówi — będzie 12 ton. Na razie dużo smaczku odrzucam. Sam „ananas” i „murzynka”.

Truskawki muszą być jak się patrzy. Najlepsza jest „faworytka” — choć w tym roku trochę kwaśna, jednakże kształtem, o jednolitej barwie pięknej czerwieni. W chłodni zostają podsypane cukrem i wraz z jagodami, malinami i śliwkami stopniowo będzie wędrowała w świat, przeważnie na ocean. Ostatnie partie pójdą w maju, a nawet w czerwcu przyszłego roku.

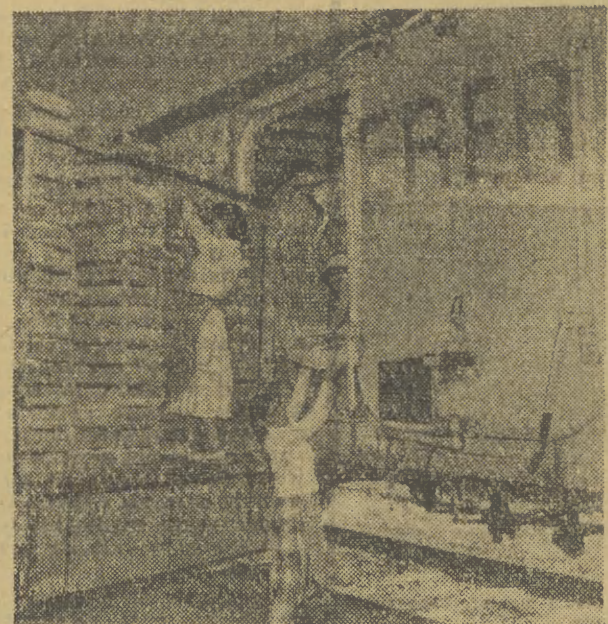
Również i mięso może leżeć w chłodni nawet 12 miesięcy nie tracąc nic ze swej wartości. Oczywiście, jest to okres raczej teoretyczny, bowiem chłodnia jest placówką usługową i przechowywanie 1 tony przez dobę kosztuje 2 zł 40 groszy.

Między produktami widzą się technologowie miedziarzy woskowi, inż. Alina Zbrzeźniak. Noszą zakopiańskie buty filcowe, skarpety z owczej wełny, jeden z 50 „kazonnych” kozłuchów chłodni i mówi, że jest „najmłodszym inżynierem w Polsce”. W chłodni zatrudnieni są specjaliści różnych branż. Są więc weterynarze, technologowie-technicy, rolnicy, a ostatnio także rzemieślnicy, którzy dokonują tu remontu młyna. Są wreszcie inżynierowie i mechanicy chłodniczy, którzy swe amoniakalne sprężarki karmią 13 tonami amoniaku rocznie.

Różne są też produkty w tej arcydziśniej szpitalni milionowego miasta. Mięso, owoce, tłuszcze, konserwy — to już wiemy. Ekskluzywnie hotele warszawskie przechowują tu swoje wyroby galimatiasy, dziczyznę i bażanty. „Delikatesy” chłodzą swoje soki i inne co wartościowsze towary. Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne — leki i surowce, z których są one produkowane. Spółdzielnia „Żywność” przysłała przygotowane na eksport... króliki.

Chłodnia wielkiego miasta jest dziś jednym z jego zwierciadeł. Można w nim dostrzec wiele z życia. Tyle, że w stanie zamrożonym.

TOMASZ MIECIK (WIT-AR)



Gdyby nie badania naukowców Akademii Medycznej w Łodzi nikomu z nas nie przyszłoby na myśl, że gastronomia nasza przy całej swej in-dolencji dba bardziej o nasze zdrowie niż sądzimy. Chodzi o piekarniki i o inne grzyby. Dotąd traktowaliśmy je zwykle jako element podwyższający ceny wielu potraw. Okazuje się, że posiadają one szczególnie właściwości odżywcze. Są bowiem źródłem kobaltu, którego niedobór czy brak nawet w minimalnych ilościach, jakie są potrzebne odwiecznemu człowiekowi, prowadzi do poważnych schorzeń układu krwiotwórczego.

Kobalt w bardzo małych ilościach znajduje się m. in. w wątrobie wołowej, brukselce, rybach i niektórych warzywach. Najbogatszy w ten pierwiastek są jednak jak to u-dowodnili łódzcy naukowcy — grzyby, a szczególnie pieczarki. Grzyby zawierają zresztą wiele innych substancji mine-

KOBAŁT NA STOLE

ralnych, takich jak żelazo, potas, mangan, sód, miedź i cynk.

Jeśli więc stosunkowo często spotykamy się na restauracyjnym i domowym stole z grzybami zdajemy sobie z tego sprawę, że dostarczają nam deficytowych dla organizmu składników. Obok popularnych pieczarek najzasobniejsze w potas okazały się zwyczajne maślaki, plepińki jadalne i oczywiście borowik szlachetny. A ponadto maślak sitarz i kozłak babka. Na do-datek, wnioskując z opinii łódzkich naukowców kobalt zawarty w grzybach jest bardzo „ekonomiczny”. Po prostu organizm nasz przyswaja go prawie w 60 proc. Przeciwnie ilość kobaltu w grzybach przewyższa ilość tego pierwiastka w stosunku do innych pokarmów.

Górale nasi tudzież mieszkający terenów zielonogórskich i koszałskich przepowiadają tego roku bogate grzybobranie. Wybierając się więc na grzyby pamiętajmy z jednej strony o rozróżnianiu jadalnych a z drugiej również i o ich właściwościach odżywczych. (1)

Wiesław Mercik

»Homo technicus« i religia



Wielka rewolucja techniczna, świadkami której jest nasze pokolenie, zmienia gruntownie nie tylko procesy produkcyjne i metody badań naukowych. Przekształca również warunki codziennego życia człowieka, a także — sposób jego myślenia. Nowe pojęcia jakie w latach ostatnich pojawiły się w dyskusjach naukowych i na łamach czasopism — „homo technicus”, „mentalność techniczna”, „technolatrya” — charakteryzują, wbrew pozorom, nie tylko ludzi bezpośrednio związanych z techniką, ale — w stopniu stale wzrastającym — także świadomość i postawy przeciętnego człowieka. Człowieka żyjącego w świecie, którego oblicze kształtuje technika, człowieka zafascynowanego jej niesamowitym rozwojem, wierzącego w jej nieograniczone możliwości.

„Nasze stulecie wyróżniają dwie istotne cechy — pisał parę lat temu, w artykule drukowanym na łamach „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”, wybitny teolog J. Daniłow. — Pierwsza z nich nadaje mu nazwę „wieku techniki”. Drugą cechą naszego wieku jest „humanizm ateistyczny”. Nasuwa się pytanie, czy między tymi dwoma cechami istnieje jakiś związek? Czy techniczna cywilizacja rodzi ateistyczny humanizm? Równocześnie powstawanie tych dwu zjawisk pozwala przypuszczać, że w technicyzowanym świecie istnieje „coś”, co przeszkadza postawie religijnej człowieka.”

Francuski teolog nie jest w swej opinii osobońiony. Przeciwnie. Wpływ cywilizacji technicznej na rozwój procesów lalozacyjnych podkreślają dziś niemal wszyscy, którzy w tej sprawie mają cokolwiek do powiedzenia.

Oczywiście, twierdzenie, że sama technika zagraża — w sposób bezpośredni — religii byłoby uproszczeniem czy wręcz nieporozumieniem. Wiadomo skądinąd, że sam Kościół nie tylko posługuje się w swej działalności duszpasterskiej wytworami myśli technicznej, ale z niektórymi spośród nich wiąże nawet wielkie nadzieje. („Telewizja przychodzi w samą porę, by dopomóc w zbawieniu świata” — pisał swego czasu kardynał francuski Suhard.) Nie technika więc zagraża religii, ale kształtowanie przez nią mentalność.

„Niebezpieczeństwo zagraża chrześcijaństwu ze strony „ducha techniki”, a nie samej techniki — pisał publicysta „HOMO DEI”. — Mamy tu na myśli dalsze konsekwencje, które wywołuje na myśli technici, a stylu życia współczesnego człowieka niezwykle postęp techniczny. Upojony potęgą własnego rozumienia nie widzi już niemal żadnych granic dla swego panowania nad przyrodą.”

Nie chodzi tu, naturalnie, o jakieś „wyzwanie” rzucane Panu Bogu przez współczesnego „homo technicus”, o jakąś „konkurencję” w zdobywaniu i urządzaniu świata. Cechą charakterystyczną mentalności technicznej jest bowiem brak (a przynajmniej zmniejszenie) zainteresowań dla problematyki religijnej.

„Wytwarza się postawa antropocentryczna, utrudniająca

uznawanie Boga” — stwierdza „Homo Dei”. W obrazie świata stwarzanym przez „homo technicus” nadprzyrodzoność staje się niepotrzebna, zbędna hipoteza.

„Człowiek współczesny — stwierdzał cytowany Daniłow — uważa, że szukanie pomocy z zewnątrz jest bezużyteczne i lenistwem... czuje się demiturgiem ludzkości, którą w niedalekiej przyszłości wyzwolodzi i uszczęśliwi. Ta idea stanowi podstawę marksizmu. A przecież jest to tylko systematyzowanie tego, co jest bardziej lub mniej świadomym poglądem wielu ludzi.”

Mentalność techniczna przejawia się także w odmienności dawnego sposobu myślenia. Umysł ludzki przyzwyczaja się do „rozumowania, które jest obce rozumowaniu spirytualistyczno-religijnemu” (Daniłow). Kryterium prawdy od-czytuje on z wyników konkretnych, naukowych i technicznych doświadczeń, natomiast „istołą wiary opiera się na autorytecie innej istoty... oraz na rozumieniu „znaków”: cudów i sakramentów” („Homo Dei”). „Człowiek współczesny przedkłada fakt konkretny ponad refleksję. Ceni to, co jest zmysłowo doświadczone... a z niechęcią odnosi się do spekulacji myślowej, do wiary w prawdy niewidzialne” — pisał inny publicysta, „Homo Dei”.

Jednakże wpływ techniki na postawę i mentalność współczesnego człowieka przejawia się, zdaniem wielu socjologów, przede wszystkim pośrednio — poprzez stwarzanie nowych warunków życia. Technika nie tylko ułatwia je. Technika stwarza tyle zainteresowań (kino, TV, motoryzacja etc.), że coraz mniej czasu pozostawia na „refleksję”, na problematykę religijną, na religijne praktyki. Niektórzy dodają, że w powstawaniu obojętności religijnej pewną rolę odgrywa też utylizm, praktyczny, czy wręcz materialistyczny stosunek do życia: „Nasza cywilizacja — pisał ks. J. Pastuszka — nieste z sobą chce używania... udogodnienia życia... szukania komfortu i przyjemności”. Jeszcze pesymistyczniej wyraża tę myśl cyt. publicysta „Homo Dei”: „Technikę wymyślił i nią się posługują ludzie przetrwać... obciążony instynktami władzy i używania.”

Nie wszyscy jednak teolodzy i socjologowie katolicy, nie wszyscy publicyści skłonni są demonizować technikę i jej wpływy. Mówiąc o pogłębiającej się przepaści między mentalnością techniczną a religią, podkreślają oni zarazem, że wina leży nie tylko po stronie techniki, ale w niemiernym stopniu i po stronie Kościoła, który nie nadąża za rozwojem świata, za postępem. Przechwytywanie kryzysu religijnego jest, ich zdaniem, możliwe. Pod warunkiem, że zaadaptuje się, że przystosuje się zarówno doktrynie jak i formy kultu do mentalności „homo technicus”: „Cywilizacja chrześcijańska, jeśli ma przetrwać, musi być cywilizacją dzisiejszą” — pisał wybitny teolog, dominikanin O. Chenu, na łamach „ESPRI”.

W jakiej mierze adaptacja ta jest możliwa — to już sprawa osobna i, na pewno, dyskusyjna.



...Acz-ci Włoszek serwetkę ma i kuraanty,
Ale by wół salata posra sobie piętę.
Zabka, kotek, ślimaczek to u nich zwierzyna,
A potem wódke pije, przymieszawszy wino...

W taki to, zgodzimy się, zgola niewybredny sposób Mikołaj Rej, w poczuciu sarmackiej wyższości, próbował ośmieszyć nagminnie za jego czasów celebrowany w Polsce obyczaj włoski.

Leżąc zaciętny od początku. Tradycje kontaktów polsko-włoskich datują się przecież, z grubą publikacją H. Barycza pt. „Spojrzenie w przeszłość polskości” (Ossolineum 1965) — na przestrzeni stuleci dominowały w nich raczej tendencje italo-filskie.

I tak, według tropami Polski uczęcej się, już na wiele dziesięcioleci przed założeniem Akademii Krakowskiej w 1564 roku spotkamy na uniwersytetach włoskich, przede wszystkim zaś w Bolonii („Bologna docet”), przybyszów z Polski, którzy tam z powodzeniem dobijali się światła wiedzy. Byli wówczas wśród nich przedstawiciele nie tylko możnych rodów czy potężnych kapitałów (Jacek Odrowąż, Wincenty Kadłubek), ale także bardziej przedsiębiorczy ludzie niższego stanu. Z tych ostatnich — jak wiadomo — wyszli m. in. Grzegorz z Sanoka i poeta laureatus — Klemens Janicki.

Na przełomie XV i XVI stulecia wśród Polaków studiujących pod słońcem niebem Italii spotkamy na uniwersytetach w Bolonii, Ferrarze i Padwie Mikołaja Kopernika, zaś nieco później cały szereg świętych nazwisk polskiego Renesansu z Janem Kochanowskim na czele. Bywało, że scholarowie i uczeni z Polski dochodzili na uniwersytetach włoskich do znacznych godności. Tak np. w początkach

Władysław Białuch

Z tradycji polsko-italskich

XVII wieku Stanisław Słupecki został rektorem uniwersytetu w Padwie, przez którą to uczelnię przewinęło się w tym okresie bez mała dwa tysiące Polaków!

Trzeba stwierdzić, że również ciąg odwrotny, Włochów do Polski, przybierał z latami na liczebności. Pozostawało to w związku z małżeństwem Zygmunta Starego z księżniczką Bafi — Boną Sforzą oraz z królewską polityką w zakresie — powiedzmy najogólniej — kultury i budownictwa. Trudno uwierzyć, ale właśnie wtedy arianiści późniejsi Pińczów Oleśnickich nazywani byli małą Bolonią, a ruchliwość Włochów w Polsce zmobilizowała przeciwko nim nie tylko rubaszną Reja czy (później) Potockiego, ale także statystę i historyka Marcina Bielskiego.

Prof. Barycz w serii pełnych erudycji, a przy tym wdzięcznych szkiców, rozstraca przed czytelnikiem szeroki, podbudowany literacko obraz stosunków polsko-włoskich, szczególnie w latach Renesansu i w Wieku Oświecenia. Można tu rozróżnić kilka nurtów, w zależności jakiego zainteresowania i cele stały u źródła ówczesnych peregrinacji Polaków do Włoch oraz z jakich klas społecznych rekrutowali się ówczesni, mówiąc językiem dzisiejszym, polscy turyści.

A więc, o ile chodzi o ludzi nauki i kultury, przede wszystkim i bez względu na rodowody społeczne będą to przyrodzone niejako kult Dante'go i Wergilego. W tym pierwszym przypadku magnesem przyciągającym były Ravenna (grób Dante'go) i rywalizująca z nią pod tym względem Florencja. Owa właśnie pośmiertna realizacja kazała naszemu wielkiemu poecie Norwidowi rzucić ironiczne pytanie: „Coś ty Italii zrobił, Alighieri, że ci dwa groby kopie lud nieszczęsny Zabawisz pierwej?...”

O ile chodzi o Wergilego, to już Grzegorz z Sanoka fatygował się był do Neapolu, aby zobaczyć miejsce domniemanego wiecznego spoczynku autora „Eneidy”. Jego śladami wędrowali tam później Dantyszek i Łaski, nie mówiąc o wielu, wielu innych, wśród nich o Tęczyńskim, królewiczu Władysławie IV i Jakubie Sobieskim.

Można zaryzykować twierdzenie, że każdy co znacząco rozumie i majątkiem Polak, musiał w czasach Rzplitej szlacheckiej zawiadzić o Włochy. Związana z Włochami obyczaj ten przybrał poniekąd nagminny charakter. Potwierdzeniem tego zjawiska będą m. in. włoskie peregrynacje Konarskiego, Kołłątaja, Staszica, Niemcewicza, Ignacego Potockiego, Węglerskiego i innych.

Książka Barycza, którą w największym skrócie próbowałem zrelacjonować, zawiera wielkie bogactwo faktów i zjawisk, które świadczą jak najlepiej o wartości i znaczeniu wielowiekowych kontaktów polsko-włoskich. Nie trzeba dawać, że przypadała w tym roku siedemnasta rocznica urodzin Dante'go podnosi jeszcze bardziej aktualność poniekąd atrakcyjność tej publikacji.

Olgierd Jędrzejczyk

KSIĄŻKI

W skórze lekarza



Hollanka mamy jako doskonałego popularyzatora z „Przekroju”, z felietonów popularno-naukowych w „Gazecie” i „Dzienniku”. Zawsze podkreśla się w jego twórczości dziennikarskiej i w jego książkach ów ton humanizmu szeroko pojętego. Wykracza on poza ścisłe techniczne czy medyczne sprawy, przyciąga w ten sposób do owych skomplikowanych problemów techniki i medycyny, również od strony czytelniczej. Angażuje bowiem czytelnika stawiając przed nim szereg pytań zasadniczych. Było to w dziele pt. „Niewidzialne armie kapitułuj”, w powieści fantastyczno-naukowej o astronautach, podobnie dzieje się z ostatnią wydaną „Skórą jaszczurki” (Iskry 1965). Pierwsza część tego dzieła poświęcona jest głównie wykładowi z zakresu historii anesteziologii czyli sztuce znieczulania, druga traktuje o chirurgii, trzecia — o zasadach higieny i o przedłużaniu życia ludzkiego.

Tem spisa część „Skóry jaszczurki” obejmuje jeden szereg zagadnień szczegółowych; trzeba powiedzieć, że Adam Hollanek umie zrecenzować informacje ścisłe, fachowe, przemycić między anegdotami, zbudować małą nowelkę itd. itd. Jest to jedna zaleta książki, gdzie występuje i krakowski profesor Blerkowski — pierwszy polski anesteziolog,

dr Semmelweis, Weigel, znakomity chirurg, inżynierowie współpracujący z lekarzami w budowie sztucznych nerek i płuć, konstruujących sztuczne serca. Czerpiemy więc te wiedzę nieco zachłannie, ciekawo nowych osiągnięć geniuszu ludzkiego, który w medycynie dopiero od stu lat świeci prawdziwe triumfy. Ale Adam Hollanek rozszerza swój horyzont popularyzatora, a tym samym nasze spojrzenie na sprawy medycyny. Usiłuje — jak rzadko który z piszących na tematy popularno-naukowe odnaleźć moralne podstawy działania lekarza, wyjaśnia filozofię medycyny, jej principia natury etycznej. Dlatego autor pyta lekarzy, którzy z nim wadają się w rozmowę na ten temat, o motywach ich postępowania, jakie w rezultacie zawsze jest skierowane ku człowiekowi. Dlatego też autor wprowadza do swych rozważań popularno-naukowych elementy publicystyki na tematy zasadnicze: Co przyniesie za sobą dalsza walka o przedłużenie życia ludzkiego? Jakże się obowiązki lekarza, który musi często wybierać między największym ryzykiem i najmniejszym złem?

Wydaje mi się, że w głównej mierze te wartości decydują o powodzeniu prac popularno-naukowych z dziedziny medycyny, powstałych pod piórem Adama Hollanka.

W. Jankowerny

XX lat Biblioteki Narodowej

W maju br. Biblioteka Narodowa obchodziła dwudziestolecie swej pracy w Polsce Ludowej. Wprawdzie rok 1945 nie stanowi daty początkowej w życiu tej instytucji, ale jest nie mniej istotny. Wtedy bowiem po dotkliwym zniszczeniu nastąpiło jej odrodzenie. Już od pierwszych miesięcy powojennych Biblioteka przystąpiła do pracy. Zwożono zrabowane przez Niemców kolekcje. Spore zasoby udało się uratować i udostępnić czytelnikom. Jednak straty wojenne Biblioteki były wielkie i odzyskanie ich zajęło 100 tys. książek wydanych po roku 1800, 50 tys. starych druków, 80 tys. rękopisów, 80 tys. rycin i albumów, 10 tys. map i atlasów, 25 tys. nut i 47 tys. druków ulotnych — to smutny bilans strat Biblioteki.

Idea Biblioteki narodowej po raz pierwszy na świecie narodziła się w Polsce jeszcze w pol. XVIII w. Miała nią być biblioteka Żalskich. Niestety, żył on zbyt krótko.

Tadeusz Kwiatkowski

Filmy tygodnia

Muszę przyznać, że wyszedłem po tym filmie wstrząśnięty. Mieszają się jednak we mnie dwa uczucia: odrazę i współczucie. Już „Bulwar zachodzącego słońca” odstąpił nam kulisy życia gwiazd Hollywoodu, które zapasy przed laty. „Co się zdarzyło Baby Jane?” jest jeszcze okrutniejszym, jeśli nie makabryczniejszym obrazem tego „cementarstwa byłych sław”. Reżyser Robert Aldrich zaangażował do filmu nakręconego wg powieści H. Farrella dwie wielkie aktorki: Bette Davis i słynną przed wojną Joan Crawford, które w rolach siostrzyk stworzyły wybitne kreacje. Davis, jak zwykle pokazała postać opracowaną niestetycznie, niemal naturalistycznie, a Crawford odzwierciedla sylwetkę operującą środkami młodej drastycznością, mniej werytycznie, nadając jej więcej ciepła i ludzkich odruchów.

Napisałem o odrazie i współczuciu. To drugie uczucie jest zrozumiałe. Wielka machina do robienia pieniędzy jaką jest Hollywood nie ma sentymentu do dawnych swoich „wielkich”. Niepotrzebni odchodzą w cień, do nieubłagane prawo, które rządzi kapitałem. Scenariusz nie zadowolił się jednak tylko tą prawdą, sięgnął głębiej i pokazał walkę wyrażoną w obrazie o swojej przeszłości, nieumarzonymi gład powrotu do sławy, kliniczną wręcz psychologiczną izolację od społeczeństwa. Jeśli jeszcze dodamy wiele scen budzących dreszcz wśród widzów — odrazę jest uzasadniona. „Pojedynk wielkich gwiazd” jak nazwała prasa amerykańska współpracę znakomitych aktorek w jednym filmie przyniosł szalony sukces kasowy, ale nie o to szło przecież Aldrichowi. Miał to być suplement do rzeczywistego obrazu stonków w kinematografii USA. I jest nim oczywiście, jeśli odrzucimy całą makabrę niektórych fragmentów filmu, ale Hollywood dla zdobycia chwały i pieniędzy nie cofa się przed portretem w krzywym zwierciadle. Wszystko dobre co przynosi finansowe rezultaty. Produkcji amerykańskiej nie mają złudzeń i w walce z konkurencyjnymi środkami widowiskowymi pozwalają na „prawdę” o sobie, jeśli tylko ma ona szansę powodzenia. Szlachetny zapewne cel Aldricha przesłonił zielony deszcz dolarów.

„Co się zdarzyło Baby Jane?” będzie miało wielkie powodzenie, zwłaszcza u wielbicieli Joan Crawford, która dla starszego pokolenia widzów nie „zgasa” w pamięci. Młodszych film zapętuje „dreszczem” — ale jedni i drudzy znajdą w nim znakomitą sztukę aktorską niezależnie od cieni przeszłości.



Jadwiga Andrzejewska

SOPOT PO RAZ PIĄTY



nego „Sopot 1964”. Czyżby więc naprawdę chodziło tylko o eksport?

Jak co roku teksty i nuty specjalnie wybranych piosenek powędrowały w świat. Powrócił z nich do Sopotu 27, wśród nich parę w podwójnym wykonaniu. Większość — jak zawsze — stanowić będą piosenki melodyjne i rzewne. Przedstawiciel ZSRR Edward Chil wykona piosenkę Sarta „Raz jedyny raz”, reprezentantka USA Jean Turner piosenkę Pięciowieści i Tyliczkiego „Deszczem, zawiewa”, a znana piosenkarka wioślarza Nilla Pizzi śpiewać będzie „Pod pagugami” Mateusza Święcickiego. W interesującym (szadząc po nazwiskach) pojedynku zobaczymy Bohdan Łazuka oraz Swena Jensena — obaj zaprezentują na festiwalu popularnego charlestona „Dzisiaj, jutro, zawsze”. Tak już przywykliśmy do interpretacji Łazuki, że wersja p. Jensena przedstawiciela NRP, może okazać się zaskakująca. Podobnie okazać się może z piosenką „Tańczące Eurydyki” przywołaną u nas do Anny German, a którą usłyszymy podczas festiwalu w wykonaniu greckiej piosenkarki Jenny Vanden.

A więc Bohdan Łazuka wystąpi podczas festiwalu. Nie stanie jednak w konkursowe szranki, lecz jedynie weźmie udział w wielkim koncercie pt. „Na płytach całego świata” obok innych piosenkarzy (nie konieczni laureaci), którzy reprezentować będą poszczególne wytwórnie płyt i śpiewać piosenki już nagrane. W koncercie tym usłyszymy obok piosenkarzy zagranicznych, głosy znane z nagrań krajowych. A więc: Katarzyna Boveri, Ewę Demarczyk, Irenę Santor, Piotra Szczepanika i jak już wspominałem Bohdana Łazuka.

Natomiast skład polskiej ekipy na festiwal jest całkiem inny. Ważkowano te sprawy dość długo i podawano już w prasie szereg nazwisk, które zdążyły się do tego czasu wykruszyć. Na placu boju pozostał skład (podobno) ostateczny: Anna German, Lucja Prus oraz Elżbieta Ziolkowska — a więc jak zawsze same panie. Dlaczego akurat te i nie inne? Organizatorzy festiwalu postanowili uwzględnić istnienie Opola i oprócz się na wynikach opolskich konkursów. German, Prus i Ziolkowska to wykonawczynie piosenek nagrodzonych na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Jakże sukcesy nam przyniesie ta mocno odnowiona ekipa, to się dopiero okaże.

Warto jeszcze dodać, że piosenkarzom przygrywać będą orkiestry Polskiego Radia: symfoniczna pod dyktando Stefana Rachonia i jazzowa, którą dyryguje Andrzej Kurylewicz. Imprezę reżyseruje, tak jak zawsze, Jerzy Gruza, scenografię przygotował Janusz Zygałdewicz, a ogólne kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Adama Wiernika.

Dzieło odbudowy WAWELU

Wielkie dzieło odbudowy Wawelu zakończone zostanie dopiero w roku 1970. Warto wiedzieć, że właśnie w br. miało 60 lat od chwili, kiedy po opuszczeniu zdewastowanego przez austriackie wojsko okupacyjne Zamku Królewskiego na Wawelu rozpoczęto wieloletni etap odbudowy i rekonstrukcji naszej najwspanialszej budowli zabytkowej. W minowym 60-leciu, pomimo ponownej dewastacji Wawelu przez hitlerowców, powrócił on do swojej dawnej, świetności.

Bezpośrednio po II wojnie podjęto prace mające na celu nadanie Zamkowi jego ostatecznej oprawy. Przedsięwzięcie to jednak kosztowało wiele dziesiątków milionów złotych. Do najważniejszych prac należały przede wszystkim zakończenie odbudowy Pałacu Królewskiego kosztem prawie 65 mln złotych. Odbudowa ta pozwoliła na udostępnienie 15 sal zachodniego skrzydła pałacu renesansowego oraz barokowej klatki schodowej dla celów muzealnych. Powierzchnia wystawowa Wawelu powiększyła się również przez udostępnienie nowych pomieszczeń parteru i piwnic, narożnika północno-wschodniego. Został on przystosowany dla potrzeb skarbców i zbiorów.

W okresie naszego 30-lecia przeprowadzona została również konserwacja i częściowa odbudowa średniowiecznych murów obronnych i baszt (Złotej i Sandomierskiej), które uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Dokonano również prac konserwatorskich w Kaplicy Zygmuntońskiej i w innych obiektach, nie licząc inwestycji w zakresie unowocześnienia całego zaplecza Wawelskiego Wzgórza.



Ważnym zadaniem ma informacyjną działalność biblioteki. Temu celowi służą nie tylko bibliografie i katalogi, ale także liczne specjalne kartoteki i bogaty księgozbiór podręczny. Dział Informacji Naukowej udziela porad bezpośrednich, listownych i telefonicznych dotyczących poszukiwanej książki bądź zestawu literatury na dany temat. Na wyliczonych tu pracach nie kończy się działalność Biblioteki Narodowej. Krótka notatka nie pozwala uwzględnić wszystkiego.

Jerzy Bittner

Belgrad bierze odwet

JUGOSŁAWIA



Pierwsze zetknięcie z Belgradem jeśli przytrafi się komuś od strony stołecznego dworca kolejowego i najbliższego sąsiedztwa, zupełnie nie wywołuje wrażenia, że znaleźliśmy się w mieście, które pod wieloma względami i to w krótkim okresie czasu zdążyło już upodobnić się do nowoczesnej metropolii, wystawiającej chlubne świadectwo przede wszystkim współczesnym jugosłowiańskim urbanistom, architektom i budowniczym. Toteż nie reprezentacyjną na razie dworzec dotknięty ich ręką tak samo kiedyś zadrżały turysty, jak już dziś zadrżają go okazałe, potężne, a przecież pełne lekkości i wdzięku liczne budowle. Akcentują one granice dwóch epok w rozwoju miasta, które przez wieki całe wielokrotnie palone i plądrowane rękami najeźdźców i zaborców, teraz bierze odwet. Wśród wielu tego rodzaju kataklizmów dwa zwłaszcza niemal dosłownie zmiotły miasto z powierzchni ziemi. Raz stało się to za sprawą Hunów w 449 r., a później zupełnie spalili go Awarowie. Wszyscy najeźdźcy zadali Belgradowi dotkliwe rany nie szczędząc również ludności. Okres wojny i okupacji hitlerowskiej również przysporzył miastu ruin i zgłiszcz.

Natomiast pokrewieństwa z Krakowem można się tu doszukiwać przede wszystkim na tle aktualnych kierunków rozwoju obydwa miast. Czym dla Krakowa jest dzielnica Nowa Huta, tym dla starego Belgradu — Nowy Belgrad. Też niby dzielnica, a właściwie całkiem na pustym obszarze i od podstaw wzniesiony na drugim brzegu Sawy potężny organizm miejski. Ten rówieśnik Nowej Huty już w roku 1970 będzie posiadać 250 tys. mieszkańców.

Skończyła się mowa o mieszkańcach, to analogii i podobieństw jest więcej. Chociaż by głód mieszkaniowy. To właściwie nieunikniony problem dla miasta w roku 1960 — jeszcze półmilionowe, jeśli już za kilkanaście lat dorobi się miliona. Tymczasem tak naprawdę zabrano się w Belgradzie do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, dopiero od roku 1956. A wiemy coś nie coś z własnego doświadczenia jak trudno jest budownictwu dogonić masowy napływ ludności ze wsł do miasta — połączony z wysokim przyrostem naturalnym.

Jak wynika ze statystyk, w roku 1945 na jednego mieszkańca przypadało w Belgradzie średnio 9,9 m² powierzchni mieszkalnej, w roku 1963 niewiele więcej, bo 10,6 m². Jednakże po wybudowaniu 74 tys. mieszkań w latach 1964—1970 wskaźnik ten ma podnieść się do 13,2. Jeszcze wyraźniej jednak można zdać sobie sprawę z wysiłku podejmowanego przez Jugosławię w tej dziedzinie na podstawie następującego porównania: oto dla przykładu w roku 1962 w Polsce

na 1000 mieszkańców przybywało rocznie 4,6 mieszkań oddawanych do użytku — w Jugosławii zaś 5,4. W stosunkowo krótkim czasie zdołano tu opanować i bardzo upowszechnić uprzemysłowane metody budownictwa z wielkich bloków i płyt. Wznoszenie wysokiego kilkunastopiętrowego hotelu „Slavia” trwało od fundamentów do zamieszkania pierwszych gości, niewiele ponad pół roku.

Ale turysty, a zwłaszcza turysty głównie interesują w Belgradzie nie mieszkania, co muzea i zabytki, tudzież lokale gastronomiczne i hotele. Nie ma chyba wśród obokrajowców nikogo, kto, choćby na krótko zatrzymując się w Belgradzie, nie trafił na Kalemegdan, do dawnej twierdzy zbudowanej przez Rzymian, która bodaj jako jedna jedyna najstarsza budowla miasta ostała się wszelkim pożogom, wojnom i pogromom. Co więcej, każda epoka historyczna, każdy aktualny władca Belgradu przekształcał twierdzę na swój użytek, wyciskając na niej piętno swego panowania. Nie też dziwnego, że w r. 1948 cały teren Kalemegdanu uznano za coś w rodzaju „Parku Narodowego”, gdzie nie tylko każdy pomnik, ale i każdy kamień znalazł się pod ochroną, jako dokument jakiegoś wydarzenia w życiu kraju i miasta. Zmysł praktycznym opiekunów „parku” sprawił, że turysta może tu nie tylko kontemplować burzliwą przeszłość miasta, ale czynić to w warunkach uwzględniających także potrzeby jego podniebienia. Oto bowiem nazwa Kalemegdan w umyśle mieszkańców Belgradu kojarzy się przede wszystkim z nowoczesną, malowniczo usytuowaną restauracją, skąd rozciąga się wspaniała panorama całej twierdzy i najbliższego jej otoczenia, obramowanego wstęgami Dunaju i Sawy.

Już w niedalekiej przyszłości powstać ma w Belgradzie szereg lokali wyłącznie z narodową kuchnią Bułgarów, Czechów, być może również kuchnią polską. Chociaż — jak twierdzą miejscowi — współczesna gastronomia również nie uniknęła pewnych grzechów jeśli chodzi o wierność tradycyjnej kuchni.

A propos tradycji, już nie tej gastronomicznej. Jak niedługo, gdy w cerkwi odbywał się ceremonialny zaślubin młodej pary, a u jej wejścia czatowały dzieci aż wydźwię pan młody i synpnie grozom, tak i dzisiaj takie same obrazy można zaobserwować przed urzędami stanu cywilnego. Ślub kościelny czy cywilny — wszystko jedno. Pan młody musi się okupić. Musi w ten sposób zapłacić za szczęście na nowej drodze życia.

Goebbels: — O, nie, miesiąc.

Bojew: — W takim razie kolejne pytanie: — Kiedy i w jakim kierunku ma pan zamiar uciec z Berlina?

Goebbels: — Pytanie to uważam za wyzywające i niestosowne.

Bojew: — Niechaj pan przyjmie do wiadomości, panie Goebbels, że znajdujemy pana wszędzie, gdzie się pan ukryje, a szubienica już na pana czeka. Może pan ma to mnie pytać?

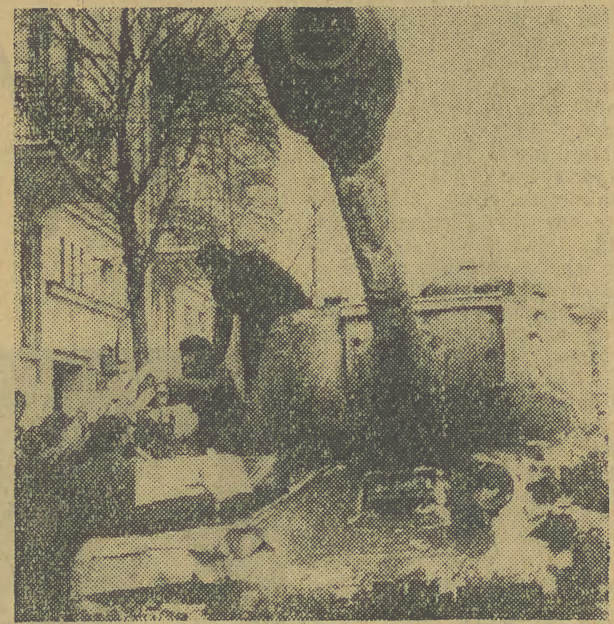
— Nie — odpowiedział Goebbels rozgniewanym tonem i odłożył słuchawkę.

Wiadomości o rozmowie Bojewa z Goebbelem — pisze Karmen — migiem obiegła czołgistów, którzy zażenowali się z niezwykłego pomysłu i obiecali powtórzyć wkrótce oświadczenie Goebbelsovi obietnicę o czekającej go szubienicy.

Alfisi po odłożeniu słuchawki Karmen i Bojew uświadomili sobie, że rozmowa ta mogła mieć przykre konsekwencje, że np. minister propagandy Rzeszy mógł wykorzystać telefoniczną rozmowę oficera radzieckiego dla puszczania w świat wiadomości, że Armia Radziecka nawiązuje kontakty z kierownictwem III Rzeszy bez uzgodnienia tego z sojusznikami.

Gdy obaj oficerowie zlodowacieli z przerażenia na samą myśl o tym, pod budynkiem, w którym właśnie znajdowali się, podjechał samochód pancerny. Wyskoczył z niego oficer łączności sztabu frontu i z miejsca zapytał go: „Kto tutaj rozmawiał z Goebbelem?” Karmen i Bojew wrzucili mu akt, podpisany przez uczestników rozmowy, w którym dokładnie opisali jej treść i przebieg. Oficer poznał się z nimi nie obliczając niczego dobrego spojrzeniem i schował akt do torby polowej. Wszystko jednak skończyło się pomyślnie. Dowódca I Frontu Białoruskiego, marszałek Żukow, śmiał się do rozpuku, gdy zameldowano mu o dowcipie czołgistów.

RYSZARD BADOWSKI



LIBAN

Od krzyżowców do ordonki

ZSRR

Telefoniczna rozmowa Radzieckich Czołgistów z Goebbelem

W majowym numerze miesięcznika literackiego „Moskwa” zostały opublikowane wspomnienia znanego radzieckiego filmowca-dokumentalisty, R. Karmena. Znalazły tu odbicie nieznane epizody z ostatnich dni wojny, m. in. niezwykle ciekawa rozmowa telefoniczna radzieckich czołgistów z komisarzem obrony Berlina, Goebbelem, na 48 godzin przed jego samobójstwem w podziemiach Reichskanzli.

Karmen relacjonuje zdobycie osiedla Siemensstadt na terenie obecnego Berlina zachodniego. W jednym z mieszkań osiedla, gdzie filmowiec zasiadł do stołu, aby uporządkować notatki, uwagę jego zwrócił stojący na podłodze aparat telefoniczny. Karmen zdjął słuchawkę i usłyszał sygnał centrali berlińskiej. Zrodziła się w nim myśl dowcipu w stylu znanego listu z wyszyskami, skierowanego przez Kozaków zaproszających do tureckiego sultana. Nakreślił numer funkcjonującego jeszcze biura zleceń i poprosił o połączenie go z ministrem propagandy Rzeszy. Zamówienie złożył w języku niemieckim, oficer Wiktor Bojew, który w jednostce czołgowej pełnił funkcję tłumacza.

— Kto prosi ministra? — Zapytała telefonistka.
— Mieszkaniec Berlina.
— Proszę poczekać przy aparacie. Zapiszę.
— Czekaliśmy około 15 minut — relacjonuje Karmen. — Usłyszeliśmy wreszcie znów głos telefonistki, informującej nas, że za chwilę otrzymamy połączenie z gabinetem ministra propagandy Rzeszy, dr Goebbel. Odpowiedział nam męski głos, który ponownie zapytał, kto mówi. Wówczas Wiktor Bojew odrzekł:
— Mówi oficer rosyjski. A kto przy telefonie?
— Łączę pana z dr Goebbelem — odpowiedział po krótkiej przerwie głos z tamtej strony przewodu.
Coś zgrzytnęło i męski głos powiedział:
— Halo!
Tłumacz Wiktor Bojew: — Kto przy telefonie?
Odpowiedź: — Dr Goebbels.
Bojew: — Mówi z panem oficer rosyjski. Chciałbym panu zadać kilka pytań.
Goebbels: — Słucham pana.
Bojew: — Jak długo zamierzacie walczyć o Berlin?
Goebbels: — Kilka... (dalej nie zrozumiałem).
Bojew: — Co, kilka tygodni?

Do grobu Ordonki w Bejrucie jedzie się piskną nadmorską promenadą, skracając później w aleję, wysadzaną cyprysami i drzewami o kwiatkach niezwykłej barwy, zwanych tam flamboyant. O grobie naszej znakomitej pieśniarki i diwy, której występy były zawsze dużym przeżyciem artystycznym międzywojennej publiczności, wiedza nie tylko zamieszkała w Bejrucie Polacy, co nie byłoby takie dziwne, lecz także marynarze naszych statków. Na piłyce leżą często świeże kwiaty.

A grób ten stanowi jeden z kamieni milowych w długiej historii polsko-libańskich stosunków. Początki ich sięgają zamierzchłych wieków wypraw krzyżowych, których szlaki prowadziły przez Liban i uczestniczący w nich polscy rycerze mogli o kraj ten zaważać.

Liczne pielgrzymki do Ziemi Świętej duchownych i świeckich panów pozostawiły po sobie pierwsze pisane wspomnienia. Z nich najcenniejszym zabytkiem jest słynny dziennik podróży ks. Mikołaja Krzysztofa Sierotki-Radziwiła. Wyruszył on przez Liban do Ziemi Świętej w kwietniu 1582 r. Jemu to właśnie zawdzięczamy pierwszy w języku polskim opis cedrów libańskich, które już wtedy były wielką rzadkością, a uchodziły za osobliwość nie lada.

Okres poróżb, czas swolistej bezdomności Polaków i ich tułaczki, powiększa ilość podróży i pielgrzymów. Z różnych przyczyn dużo ich przybywa na Bliski Wschód do Syrii i do Libanu. Jedni przelotnie, inni na stałe. Do najbardziej znanych postaci należy słynny „ziobrody emir”, Wacław Rzewuski, pisarz, żołnierz, podróżnik... Był w Libanie i w Syrii, w Aleppo założył nawet swoją rezydencję, odwiedził Damaszek i Baalbek, zwiedzał tam potężne ruiny świątyni Jowisza. Pierwszy z Polaków dotarł do Palmiry, gdzie dziś prowadzi prace polska grupa archeologów pod kierunkiem prof. Michałowskiego.

Z wypraw swych, oprócz arabskich koni, w których się kochał, przywiózł do Świątyni Sybilli w Puławach kamień z ruin Baalbeku, a minerały syryjskie ofiarował Stanisławowi Staszcowi. Gdy wrócił do Polski, nie przestał nosić się po arabsku. Chodził w pasowej tozje i w zawoju na głowie. Właściwie nie wiadomo, co się z nim stało. Legenda głosi, że w pobliżu Mekki żył długi lata Polak-pustelnik pod imieniem Hadażat-beja, zażywając wielkiego miu wśród miejscowej ludności. Nie lubił mówić o sobie, o swojej przeszłości zwłaszcza. Był to podobno emir Rzewuski.

Najtrwalsze jednak wspomnienia po swym pobycie na libańskich ziemiach pozostawił Juliusz Słowacki. Jego pobyt w Libanie wypadł na okres najpiękniejszej wiosny, a poeta zamieszkiwał przez półtora miesiąca nie w Bejrucie, lecz w odległym o 30 km od niego klasztorze, położonym koło miasteczka Ghazir. Zwał się on od pobińskiej osady Beit Chasz-bau, co oznacza „dom wśród drzew”. W tym właśnie klasztorze, z którego murów rozciąga się bardzo piękny widok, Słowacki pisał „Anneliego”. Na pamiątkę jego pobytu została wmurowana tablica.

Po upadku powstania listopadowego na ziemi syryjskiej i libań-



ARGENTYNA

Narówninach PATAGONII

Bahia Blanca jest ostatnim większym skupiskiem ludzkim na drodze z Buenos Aires ku ziemiom południowym, patagońskim. 150-tysięczne miasto, w be-
dekerach ochrzone szumnie „argentyńskim” Liverpoolem”, opiera jednakże swe istnienie na usługach handlowych dla rolniczego regionu.

Tak — Bahía Blanca jest tylko punkcikiem na wielkiej mapie patagońskiej płyty. Oaza miejskiej podobnego typu powtarza się będzie w odpowiednio zmniejszonej skali co ileś tam kilometrów: centralny skwer z obowiązkowym pomnikiem San Martina, Urquy lub Rivadavia, wiązka neonów nad domem twardym i ulice prostopadłe odchodzące... w nicość.

W nicość? To przesada. Patagońska równina należy do najbogatszych rolniczo-ogrodniczo Argentyny. Tyle tylko, że równiutko obrabiane pola zbóż, kartofli, buraków wydają się owocować za sprawą krasnoludków. Przybył z Europy mimowolnie szuka wrokiem wsi lub czegoś w tym rodzaju — zabudował folwarcznych, większej farmy... Szuka i nie znajduje. Ludzie oczywiście są, ale w tak znikomym liczbie i tak dobrze stojące, iż wykrycie ich staje się łatwiejsze dopiero nocą: jadąc drogą główną dojrzeć mo-

żna wtedy, powiedzmy w odstępach półgodzinnych, przebywając wśród kopy drzew światełko... To chakra — siedliska kilku robotników rolnych, którzy swoimi skromnymi szłami muszą obrócić nieraz tysiąc hektarów pola. O gęstości zaludnienia argentyńskiego interioru daje pojęcie prosty rachunek: na cały kraj, o powierzchni blisko 3 milionów kilometrów kwadratowych, przypada 24 miliony mieszkańców, a 70 proc. z nich mieszka w dużych miastach. Gaucho — argentyński wieśniak — już z tytułu swej funkcji produkcyjnej skazany jest na samotność, na izolację.

Betonowy „bunkier” mieszkany przegrodzony jest wewnątrz na dwie części. Większa część pełni funkcję salonu i sypialni zarazem. Na ścianach wiszą rekwizyty niezbędne w samotnym życiu: fuszja i gitar. Fuszja to trochę służący do polowania na zające, zasadniczo jednak jest

narzędziem w razie wizyty nieproszonego gościa; na tym pustkowiu gaucho sam sobie musi być posterunkiem policji. Gaucho traktuje obcych grzecznie, ale dość podejrzliwie. Nie należy krećć się bez powodu w pobliżu jego chłapy — to może się źle skończyć. Gitar, jak się nietrudno domyśleć, zapewnia program wieczoru. Piosenki gauchoowskie są melancholijne, smutne jak życie na równinie.

Drugie pomieszczenie „bunkra” przeznaczona jest na prywatny garaż. Tak — gaucho posiada samochód! Gdzieś w kącie stoją jeszcze siodła, bo wokół krów nie sposób uwijać się wilysem, ale ukochanym oczkiem w głowie, przedmiotem chuchania i dmuchania jest samochód. Nie szkodzi, że to stare pudło z kołami na szprychach pamięta niemal czasy konkwistadorów. Zostało kupione w drodze ciężkich wyrzeczeń, z ciułańymi latami sumek — i jest skarbem, z którym wiąże się nadzieja na odmianę życia: na zbliżenie do miasta, do innych ludzi. W sobotę, lub w niedzielę zmotywowany gaucho wytacza swojego grata z garażu, ładuje żonę, dzieciaki, i pomyka wyboistą drogą do którejś z oaz miejscowości — na seans filmowy, czy po prostu po zakupy... W takich chwilach wydaje się szczęśliwy.

Miroslaw AZEMBSKI

ATLAS GAZETY

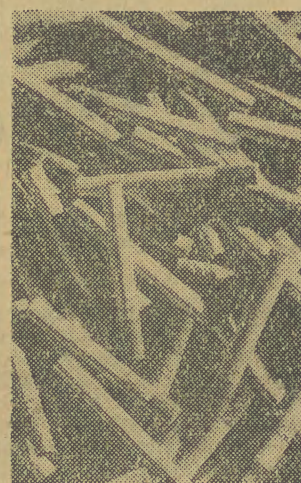
Kontrasty

W edług miejscowej optymistycznej legendy Allah stwarza kraj Sudan był w bardzo dobrym nastroju. Wersja ta nie za bardzo zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Wesołość stworcy musiała tu przekroczyć granice awolnol — jak na boski szczebel — filiternoś. W rezultacie — w miejscu ziemi skonstruowanej na zasadach niebiańskiej harmonii powstał kraj niesłychanych kontrastów: od martwej pustyni, po żelazo, uran, złoto i miedź Sudanu południowego. Gros polskich władomości o Sudanie utknęło na dacie 1855 r. pamiętnej powstaniem dżihadu pod przywództwem Mahdiego. W tym to właśnie czasie — jak chleba Sienkiewicz — dzielny Staś wraz z małą Nel odwieźli się z własnej woli kwatery główną mahdistów, pozostawiając nam o nich jak najgorsze pojęcie. „W pustyni i w puszczy” mimo swego nieczłowiecznego uroku — nie jest niestety najciekawszym środkiem wiedzy politycznej o brytyjskiej władzy w koloniach. Powstań mahdistów, zryw antykolonialny — jakbyśmy to dziś określili — utopijny został przez lorda Kitchenera w morzu krwi pod Omdurmanem w 1898 r. W 55 lat później dopiero Sudan uzyskał niepodległość dając jeszcze jeden dowód, że pisarz myślił się równie w innym sformułowaniu

rodem a tej samej książki: „Anglia nie spieszy się nigdy albowiem jest wieczna...”.

Wieżność Imperium starczyła na pół wieku. Sudan jest republiką, jednym z największych krajów Afryki, zajmując 2,5 mln km². 40 proc. 12,5 milionowej ludności stanowią Arabowie, 16 proc. plemiona niekiedy i nilo-chamiczne. Mieszka tu też 4 mln Murzynów, głównie na południu. W gospodarce — mimo bogactw ziemi króluje rolnictwo, aczkolwiek pola uprawne zajmują tylko 3 proc. powierzchni Sudanu. Reszta to pustynia. Nadal podstawowym artykułem eksportowym są bawełna i guma arabska, a ostatnia jest też jedynym bogactwem w produkcji którego Sudan dźwierz pierwszą lokatę na świecie. Kawa, cukier i tytoń uzupełniają skromną listę wywozową.

Sudan nie jest krajem spokojnym. W ciągu kilku lat niepodległości przeżył sporo zamachów stanu i rządy morderczy. Arabska północ nieustannie ściera się z pogańskim południem. Antagonizmy te z dawien dawna wykorzystywał Anglik podsycając je i utrwalając. W rezultacie w niepodległym Sudanie są one nadal poważnym problemem utrudniającym rozwój kraju. M. in. z tej właśnie przyczyny z duża sudańskiego polityka, które mogłyby przynieść dobrobyt, ciągle jeszcze czekają na gospodarza.



Licho wie co!

SYSTEM

W jednej z gazet zachodnich ukazało się ostatnio ogłoszenie tej treści: „Chcę przestać palić. Szukam pracy w magazynie benzyny albo środków wybuchowych”.

To się nazywa męska decyzja!

Z DZIEJÓW REKLAMY

Niedawno wydany w Paryżu podręcznik reklamy handlowej zawiera taki odkrywczy passus: „Reklama nie jest niczym nowym. Pierwszą sceną o charakterze reklamowym rozegrała się w raju. Uczestniczyli w niej trzy postacie: Adam — kupujący, Ewa — sprzedawczyni i wąż — agent reklamowy, który potrafił ją przekonać”.

Ha, na upartego można i tak.

GAWRON I KAPRONY

Na jednej z głównych ulic Woroneża przechodnie byli świadkami bezczelnej kradzieży. Sprawcą jej był gawron, który metodycznie pozmajował z balkonu domu suszące się tam kaprony i przetransportował je na wysokości drzewa rosnącego w pobliżu. Ptak wędrował z każdą północzą przed oknami znajdującego się w sąsiedztwie komisariatu milicji.

SZCZYT ROZTARGNIENIA

Wczesnym rankiem policja ścigała z łódki i doprowadziła do aresztu pełnego prokuratora w portugalskim mieście Oporto. Jak się okazało wypełniając poprzedniego dnia nakazy aresztowania roztargniony prawnik opisał na jednym swoim własne nazwisko.

W STARYM PIECU

73-letnia mieszkanka uralskiej wsi Anna Taskina chodziła w talerz jak gospodyni na sprawniku. Bojowa babcia zawsze wraca z myśliwskimi trofeami, ma na swym koncie upolowanych tysiące kun, lisów, dziesiątki wiewiórek, tyś i rosomaków or 39 niedźwiedzi.

Z KULIS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Rajd komandora BRISEIDA

do Oslo muszą korzystać z wąskiego Kanalu Zachodniego. Nad tym kanałem rozmieszczona została artyleria Obrony Wybrzeża, która dowodził płk Erikson. Macki reflektory przywarły przede wszystkim do krążownika „Blücher”.

Pułkownik Erikson tylko czekał na tę chwilę. W pogotowiu były dwa wielkie działka, pamiętające jeszcze czasy I wojny światowej, o biblijnych imionach: „Aron” i „Mojszesz”. Salwy „Arona” i „Mojszesza” zdemolowały urządzenia pokładowe krążownika, zniszczyły jedną z wież działowych, wywołały pożar na krążowniku. 1600 żołnierzy Wehrmachtu, zaakrebowanych na krążowniku, ogarnia panika. Skaczą z okretu do wody, próbując wpław dotrzeć do brzegu. Wraz z pierwszym jęciem, doprowadzonym do pułkownika, jeden z kanonierów podaje Eriksonowi tylko co odebrany radiogram z Oslo.

Pułkownik kilkakrotnie ze zdumieniem czyta tekst depeszy. „Nie ma żadnej inwazji! Przybywają jako przyjaciele. Nie strzelajcie. Nie przeszkadzajcie im!”...

Patrzy na jąca, u którego dostrzegł wyłogi gestapowskie (na krążowniku znajdowało się również około 200 gestapowców), z przekleństwem rwie depeszę. „Jest inwazja!” — krzyczy w twarz przerażonego hitlerowca. „Nie ma przyjaćci! Będziemy strzelać do ostatniego pocisku!”. Przekazuje rozkaz na baterie: „Nie przerywać ognia!”.

Andersen był dowódcą wyrzutu torpedowej, doskonałej, zamaskowanej wśród skał fiordu. Gdy tylko krążownik znalazł się w polu widzenia kapitana Andersena — ten wysłał mu dwie torpedy. Obie trafiły w cel i „Blücher” — rozrywany eksplozjami amunicji i zapasów paliwa — idzie na dno. Z krążownika, na którego pokładzie było około 2000 żołnierzy (łącznie z załogą), ocalało zaledwie dziewięćdziesięciu.

JERZY DAGOBERT





RÓŻE

Cyprian Czernik

Szedłem na przyjęcie do Halinki. — Może to właśnie dzisiaj powiem jej wszystko... marzyłem, przyciskając do pierś bukiety sztamowych róż. — Jaka masz śliczną wstążkę! — wyrwał mnie z marzeń Janki. — Podaruj mi jedną różyczkę, wiesz jak ja kocham kwiaty! — i wyciągnął z bukietu dwie najładniejsze róże. Kilka kroków dalej natknąłem się na Lutka. — Można powuachać — zachwycił się. — Po co tobie takie kwiaty, ciżowieku! — zagadał mnie tak, że nim się spostrzegłem już się podzielił z mną moimi różami. Niedaleko mieszkania Halinki wpadł na mnie Heniek. — Rany Julek!

— zawołał ucieczony. — Masz różę! Dawaj mi je zaraz. Już dwie godziny biegam po kwiatarniach i nigdzie nie mogę nie dostać, a idę odwiedzić umierającą ciotkę w szpitalu. Poważny wypadek! — wyrwał mi nadąglony bukiety i pobiegł. U Halinki spotkałem Jankę, Lutka, i Henka. — Zobacz, jakie od nich dostałem śliczne róże! — powiedziała Halinka i spojrzała na mnie chłodno. Poczułem się nieswojo. Szybko też pożegnałem się z wszystkimi. Wychodząc styżalem jeszcze jak Heniek mówił na głos. — Ale z niego sknera, nie przyniósł dziewczynie nawet jednego kwiatka!...

ZAMIAST WIOŃKÓW — PIWO

Na północno-wschodnich terenach Francji gospodni przed zapustowaniem podłogi używają do jej oczyszczenia nie benzyny, ale piwa. Za pomocą czystego gałganu zmoczonego w piwie usuwają wszystkie plamy i ślady butów. Podobno piwo ususza je doskonale...

KOBIETY ŻYJĄ DŁUŻEJ

Kobiety w krajach rozwiniętych gospodarczo żyją średnio 7 lat dłużej od mężczyzn, osiągając przeciętnie wiek 75 lat.

PRZYSŁOWIA ŚWIATA

W „Słowniku przysłów świata”, którego autorem jest Elias J. Flinbert znajdujemy między innymi takie oto: „Język kobiety jest jej szpadą — stara się więc, by nie szarżowała” (przysłowie hiszpańskie). „Kawaler jest pawiem, narzeczony — lwem, a śonatym osłem” (przysłowie hiszpańskie). „Język kobiety jest ruchliwy jak ogon jagnięcia” (przysłowie angielskie). „Złote i rada kobiety udają się za nas na 1 lat” (niemieckie).

MORZE UZDRAWIA

Coraz więcej lekarzy dochodzi do wniosku, że woda morsa stanowi wspaniały lek na liczne niedomagania. Przemęczenie, zła przemiana materii i otyłość, niewrażliwość, różnego rodzaju choroby z artreizmami, a nawet reumatyzm — ustępują pod wpływem gorących lub naturalnych morskich kąpiel i morskiego wiatru.

PIERWSZA MATURYSTKA

Pierwszą francuską maturzystką była 37-letnia Julia Wiktorja Daubie, która w roku 1861 zgłosiła się na egzamin eksternistyczny w Paryżu. Zgorszony przewodniczący komisji egzaminacyjnej, nie dopuścił jej do egzaminu. Julia Wiktorja zaprosiła do siebie — żadne prawo nie zabraniało kobietom zdawać matury, gdyż Napoleon I (który wprowadził we Francji nowoczesne nauczanie drugiego stopnia) nie przewidział w ogóle takiej możliwości! Egzamin maturalny zdała wreszcie wytrwała p. Daubie w Lyonie.

ZMYWANIE — DO ŁAMUSA

W Anglii wynalazono ostatnio sposób na przygotowywanie poroków bez brudzenia naczyni. Gotowe dania sprzedawane są w specjalnych woreczkach plastikowych, a ogrzewa się je przez włócenie na kilka minut woreczka do gotującej wody.

Przechowywanie tej „woreczkowej” żywności nie wymaga lodówki, można je trzymać w każdych warunkach i podobno gwarancja należytej jakości potraw obejmuje cały rok.

MEZCZYŹNI GÓRA!

Chociaż Francuzki uchodzą za dyktatorki mody — wydają na stroje mniej od swych mężów. Mężczyźni wydają bowiem przeciętnie rocznie na swą garderobę 880 franków, kobiety zaś 499 franków. Jedynie na taw, „dodatki” kobiety przeznaczają więcej pieniędzy.

MA RACJĘ

Gdy syn otrzymał maturę, zapytano pewnego mieszkańca Algierii, który, choć jest analfabetą, kształcił sześciorgo dzieci — Jest pan chyba dumny z syna?

— To raczej on powinien być dumny ze mnie — odpowiedział.

Rzeczy
dziwne
i ciekawe

ZNACZKI

● Oprócz znaczków i bloku Poczta Polska wydała dla uczczenia 700-lecia Warszawy 8 ilustrowanych kart pocztowych. Przedstawiają one zabytki i pomniki warszawskie, a także medal wybity z okazji siedmiu wieków i 20 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

● Suertsey — nowa wyspa oceaniczna w pobliżu południowych wybrzeży Islandii stała się tematem serii znaczków Islandzkiej Poczty. Przedstawiają one: wybuch wulkanu w listopadzie 1963, nową wyspę w kwietniu 1964 i Suertsey we wrześniu 1964.

● Widoki Tigradu, Sarajewa, Zagrzebia, Skopje, Lubliany i Belgradu widnieją na znaczkach wydanych dla upamiętnienia 20 rocznicy wyzwolenia Jugosławii.

● Z okazji odbytu w Wiedniu i Garmstadtzie (między narodowe zawody w gimnastyce akrobatycznej i artystycznej) poczt Austrii wprowadziła do obiegu 3 znaczki (patrz reprodukcja), przedstawiające chłopców podczas ćwiczeń z pałeczkami i dziewczęta podczas ćwiczeń z bębniakami.

● W planach pocztu NRD na III kwartał br. znalazły się m. in.: Jesienne Targi Lipskie 1965 (3 znaczki), 800-lecie Lipska (4) i Interness III (2).

● Poczta San Marino wydała 3 okolicznościowe znaczki z okazji 48 wstęgu kolarskiego dookoła Itali.

● Poczta Kuby zamierza wydać w październiku br. 2 znaczki dla uczczenia przyjaźni polsko-kubańskiej.

● Bhutan uczcił pamięć W. Churchilla poprzez opatrzenie 4 znaczków czarnym nadrukiem „Winston Churchill 1874-1965”.



Zuzanna Kosiek

ULICE KRAKOWA

Bolesław Limanowski

ur. 30 października 1835 r. w Podgórzu, w powiecie dyneburskim — zm. w 1935 roku.

Po ukończeniu gimnazjum w Moskwie, studiował tam na uniwersytecie medycynę, historię i filozofię. W 1858 r. przeniósł się na uniwersytet dorpacki, kończąc wydział filozoficzny. Zarówno w Moskwie, jak i w Dorpacie należał do tajnych stowarzyszeń młodzieży polskiej, ożywiających ideę wyzwolenia ojczyzny przez zbrojne powstanie ludowe.

Wraz z wieloma polskimi studentami rozpoczął w 1860 r. w Paryżu studia w szkole wojskowej, kierowanej przez gen. Mirowskiego. W 1861 r. brał udział w organizowaniu Komitetu Centralnego na Litwie, którego celem było przygotowywanie powstania. W samym powstaniu styczniowym nie walczył, ponieważ jeszcze przed jego wybuchem został aresztowany przez policję carską i przebywał na wygnaniu do 1868 r. Następnie powrócił do Warszawy, nawiązał kontakt z robotnikami i pracował przez jakiś czas jako ślusarz, a potem nauczyciel domowy w Lubelskiem.

Wiele prac publicystycznych poświęconych kwestii robotniczej napisał w okresie, kiedy przebywał we Lwowie. Wtedy też dokonywał się na podstawie rozpraw „Socjologia A. Comte'a”. Przez długi czas jednym z oryginalnych druków w języku polskim używanym do agitacji wśród robotników była jego broszura „O kwestii robotniczej”. Pisana jasno, przystępnie i zajmująco, przygotowywała grunt dla programu socjalistycznego. Autor omawiał po raz pierwszy pochodzenie i znaczenie kwestii robotniczej, różne przejawy ruchu robotniczego, działalność Międzynarodówki i

szczególnie zalecał robotnikom łączenie się w stowarzyszenia wytwórców. Szerzył hasła radykalizmu społecznego, z ostrzeżeniem, że w przeciwnym razie w przyszłości panować będzie w państwie tyranizm. Bolesław Limanowski był jednym z twórców PPS i z ramienia tej partii uzyskał mandat senatorski w latach 1922-35. Poza tym był pierwszym polskim publicystą socjalistycznym. Obok pracy „O kwestii robotniczej” (1871) na uwagę zasługują „Komunisty: Morus i Campanella” (1877), „Patryotyzm a socjalizm” (1881), „Historia ruchu społecznego w XIX w.” (1890), „Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.” (1913).

Jego zasługą było utworzenie w Genewie w 1880 r. organizacji socjalistycznej „Lud Polski”, kulturowej tradycji ruchu powstańczego. Całe życie i działalność tego historyka, socjologa, działacza i pisarza politycznego wypełnione było wielką pracownością i niezrównaną sumiennością.



PRZETARGI

Andrychowski Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODZONY na wykonanie seil szściokątnej kluczy falkowych niżej podanych wymiarów:

3/32" — 740 szt., 1/8" — 760 szt., 5/32" — 740 szt., 3/16" — 700 szt., 1/4" — 140 szt., 7/32" — 110 szt., 5/16" — 100 szt., 3/8" — 100 szt.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg” — należy składać w terminie do dnia 15 sierpnia 1965 r. w Dziale Zaopatrzenia Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie. — W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 sierpnia 1965 r.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Materiałów Budowlanych — w Krakowie, ul. Łobzowska 67 — SPRZEDA W DRODZIE PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRODZONYCH przedmiotów państwowych, mianowicie: 1. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 2. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 3. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 4. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 5. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 6. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 7. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 8. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 9. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm, 10. 1000 szt. 100 mm x 100 mm x 100 mm.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 VIII 1965 r., o godzinie 9, w Zarządzie Przedsiębiorstwa. — W razie niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11. Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie przedsiębiorstwa, adres j. w., zaliczkę do dnia 10 VIII 1965 r., wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. K-6653

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Kln w Krakowie, ul. Smoleńska 1 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODZONY na wykonanie prac remontowo-adaptacyjnych w zakresie: 1. Ulepszenia i modernizacji obrotowych, robót budowlanych, stolarki, posadzkowej, ślusarskiej, malarskiej oraz wystrój wnętrza. Termin wykonania robót do dnia 20 sierpnia do dnia 20 grudnia br. — Podklady ofertowe oraz dokumentację projektową do wglądu i bliższe informacje można otrzymać w Dziale Inwestycji i Remontów WPK, ul. Smoleńska 3, pokój nr 20, w godzinach od 8 do 14. — W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 12 sierpnia 1965 r., w sekretariacie Przedsiębiorstwa. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 13 sierpnia br., o godzinie 10 — w pomieszczeniu nr 20. — Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, bądź też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K-6711

Zarząd Spółdzielni Pracy Transportowo-Spedycyjnej „Zespoł” w Krakowie, pl. Dominikański 1 — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie remontu lokalu przeznaczanego na świetlicę, położonego w Krakowie, ul. Kraszwicka 17.

Zakres robót do wykonania: roboty murarskie, roboty tynkarskie, roboty wodno-kanalizacyjne, roboty malarskie, roboty elektryczne.

Termin wykonania robót do dnia 20 września br. Dokumentacja do wglądu w biurze Zarządu — plac Dominikański 1, w godzinach od 9 do 11.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Spółdzielni, do dnia 10 sierpnia 1965 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w lokalu Zarządu, ul. Kraszwicka 17, w dniu 11 sierpnia 1965 r., o godzinie 10. — Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Odlewnia Żelwa „Węgierska Górka” Przedsiębiorstwo Państwowe w Węgierskiej Górze — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODZONY na dostawę trzonków do młotków:

500 szt. — dl. 36 cm, 500 szt. — dl. 46 cm, 500 szt. — dl. 56 cm, 400 szt. — dl. 66 cm, 300 szt. — dl. 70 cm, 300 szt. — dl. 80 cm, 350 szt. — dl. 90 cm, — oraz trzonków do kłofów 150 szt. i trzonków do łopat 2000 szt.

Trzonki do młotków i kłofów mają być wykonane ze zdrowego drewna bukowego, łupanego, o kierunku włókna równoległym do osi trzonka, a do łopat ze zdrowych odłamków łysek świerkowych. — Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg na trzonki” — należy składać w terminie 10 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. — Otwarcie ofert nastąpi w 11 dniu od daty ogłoszenia.

Odlewnia Żelwa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K-6707

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Rejonowy Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8, ogłasza przetarg nieogrodzony na sukcesywną dostawę w roku 1965 i 1966:

trzonów do siekier wg PN-59/M-54050 — 100.000 szt. trzonów do siekier wg PN-60/D-94010 — 100.000 szt. trzonów do łopat typ „T” wg PN-60/D-94010 — 100.000 szt.

trzonów do łopat prostych wg PN-60/D-94010 — 150.000 szt. trzonów do łopat wg PN-60/D-94010 — 150.000 szt. trzonów do łopat wg PN-60/D-94010 — 150.000 szt.

trzonów typ „V” wg AP-900 PN-60/M-55635 — 100.000 szt. o powierzchni polerowanej. Rysunki techniczne do wglądu w Dziale Handlowym. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Wzory konieczne. Oferty, z podaniem ceny, w zalakowanych kopertach należy składać w Dziale Handlowym, plac Szczepański 8, II p, pokój nr 1, w terminie do dnia 10 sierpnia 1965 r. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 12. VIII. 1965 r. o godzinie 10. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Instytut Zootechniki w Krakowie, ul. Sarego 3 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRODZONY na wykonanie z własnego materiału przebudowa instalacji elektrycznej w budynku przy ul. Sarego 2. Zakres robót: instalacja światła, siły, gniazd 24 V i uzimienia ochronnego. — Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Podklady ofertowe, wraz z dokumentacją, są do wglądu w Instytucie Zootechniki w Krakowie, ul. Sarego 2, Dział Administracji-Ekonomicznej, pokój nr 8, I piętro, codziennie od godz. 9 do 15.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 sierpnia 1965 r., o godz. 11. — Zastrzega się dowolny wybór oferenta, ewentualną zmianę zakresu robót lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

Pracownicy Poszukiwani

KIEROWNIKA SEKCJI INWESTYCJI, posiadającego wyższe lub średnie wykształcenie (technik budowlany) oraz doświadczenia praktyczne w inwestycjach, jak również TECHNIKA d. s. TRANSPORTU, posiadającego ukończone technikum samochodowe i znajomość spraw transportu, oraz MECHANIK SAMOCHODOWY z Działu Transportu — zatrudnia Zakład Budowlany Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych — Kraków, Rynek Gł. 11.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Kadr, codziennie w godzinach od 8 do 15. K-6669

Krakowski Zakład Przemysłu Maszynowego w Krakowie, ul. Robotnicza 9 — zatrudni natychmiast INŻYNIERA lub TECHNIKA MECHANIKI lub ELEKTRYKA, względnie STAŻYSTĘ po ukończeniu technikum, oraz 5 MONTERÓW względnie INSTALATORÓW. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr — Kraków, ul. Robotnicza 9, tel. 628-29 i 628-70. K-6678

Zakład Badań i Doświadczeń Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego w Krakowie, ul. Za Torem 22 — zatrudni MASZYNISTĘ biegle pisałą na maszynie. Wymagane średnie wykształcenie. Warunki pracy do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia należy kierować: — Zakład Badań i Doświadczeń Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego — Kraków, ul. Za Torem 22. K-6688

Osrodek Informacji Usługowej — WZSP KRAKÓW, ul. SOLSKIEGO nr 27 — telefon nr 565-83 i 228-56

BEZPŁATNIE INFORMUJE o wszelkiego rodzaju usługach dla ludności oraz przyjmuje reklamacje w sprawie usług.

OSRODEK CZYNNY w dni powszednie od godziny 7 do 19.

Zguby

MIKOŁAJCZYK Albert, zam. Chelmek nr 435 — zgubił przepustkę nr 64, wydaną przez PZS Chelmek. P-661

ĆWIK Józef zgubił przepustkę nr 1041, wydaną przez Elektrownię Skałk. P-667

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — zatrudnia Zakłady Stolarski Budowlane w Grybowie, ul. Kołduski, Mieszkanie zapewnione. K-6716

Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów Metalowych — Kraków, Świerczewskiego 8 — przyjmie natychmiast INŻYNIERA MECHANIKI s praktyką — do Wydziału Zaopatrzenia Inwestycji. — Zgłoszenia przyjmujcie Dział Kadr. K-6720

Zakłady Tworzyw Sztucznych Spółdzielni Pracy — w Wieliczce, ul. Stroma 16/18 — zatrudnia natychmiast KIEROWNIKA MAGAZYNÓW i TECHNIKA CHEMIIKA. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni. K-6709

KIEROWNIKA SEKCJI KSIĘGOWOŚCI FINANSOWEJ — BILANSISTĘ — poszukuje PRE „Elektromontaż” Nowa Huta, Gł. Plac Budowy „Północ”, droga nr 10. — Wymagane wyższe wykształcenie i 3 lata praktyki, względnie średnie wykształcenie i 4 lata praktyki w budownictwie.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Podania wraz z życiorysem należy składać w Dziale Zatrudnienia i Plac, telefon 404-09 — 404-14, wewn. 72. — Dojazd tramwajem nr 4, 5 i 15 do Centrum Administracyjnego.

Rejonowe Przedsiębiorstwo Usługowe P.T. w Wadowicach, ul. I Maja 20 — zatrudni z terenu Okręgu 8 lub okolicy w terminie natychmiastowym (możliwość przeniesienia na wzajemnym porozumieniu) TECHNIKA ELEKTRYKA i TECHNIKA URZĄDZEŃ SANITARNYCH lub 2 TECHNIKA OGÓLNOBUDOWLANYCH s praktyką, ze znajomością normowania i kosztorysowania w zakresie robót elektrycznych, wod.-kan. i c.o. w Zakładzie Usługowym w Okręgu 8, ul. N. 9/1. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Terenowego, plus 4 tony węgla.

Bliższych informacji udzieli Kierownik Zakładu w Okręgu 8 lub Dział Kadr Przedsiębiorstwa.

„Mostostal” — Kraków — Kombinat — zatrudni natychmiast CIEŚLI, SPAWACZY z I i II kategorią, MONTERÓW KONSTRUKCJI STAŁOWYCH, KIEROWNIKA MAGAZYNÓW s praktyką w przedsiębiorstwie budowlano-montażowym, KOSZTORYSANTA ze średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką, EKONOMISTÓW s wykształceniem wyższym lub średnim, s praktyką w analizach ekonomicznych, planowaniu i zaopatrzeniu. — Wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie. — Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu zapewnione. K-6704

Wadowickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Wadowicach, ul. Dzierżyńskiego 23 — zatrudnia od 1 września br. EKONOMISTĘ s wyższym wykształceniem i praktyką na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych — (główny ekonomista przedsiębiorstwa) oraz od 1 listopada br. INŻYNIERA ze znajomością branży metalowej s praktyką na stanowisku kierownika produkcji przedsiębiorstwa. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Kadr na miejscu lub telefonicznie na numer telefonu — Wadowice 21, wewnętrznym 4 — w godzinach od 7 do 15, w soboty od 7 do 13.

Hurtownia Artykułów Metalowych — Kraków, ul. Kopernika 8, II piętro — zatrudni 2 PRACOWNIKÓW w Dziale Sprzedaży, wymagane wykształcenie średnie ogólne względnie ekonomiczne lub wyższe, 2 ZASTĘPCÓW MAGAZYNIERÓW, wymagana praktyka i kurs gospodarki materiałowej oraz 2 PRACOWNIKÓW MAGAZYNOWYCH powyżej lat 40. — Wynagrodzenie wg obowiązującego taryfikatora.

Zakłady Przemysłu Maszynowego na terenie Krakowa — zatrudnia natychmiast INŻYNIERA MECHANIKI ze znajomością organizacji produkcji, TECHNIKA MECHANIKI na stanowisku technologa, EKONOMISTĘ do Działu Ekspertury, EKONOMISTĘ s praktyką zawodową do Działu Zaopatrzenia, TECHNIKA MECHANIKI SAMOCHODOWEGO na stanowisku dyspozytora i kierownika sekcji transportu. — Pismem oferty wraz z życiorysem należy kierować do Biura Ogłoszeń — Kraków, ul. Wiślna 2 — dla nr K-6636.

KIEROWNIKÓW SKŁEPÓW branży metalowej i gospodarstwa domowego, z wykształceniem średnim zawodowym i 3-letnią praktyką lub podstawowym i 5-letnią praktyką w w.w. branży — zatrudni natychmiast Dyrektora Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Przemysłowymi — w Nowej Hucie, ul. K. Marksa 2 (budynki Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej). — Zgłoszenia przyjmuje Dział Ekonomiczny, pokój 133. K-6666

Wykwalifikowanych SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH i ACETYLENOWYCH s uprawnieniami do spawania zbiorników i rur, MONTERÓW RUROWYCH, MALARZY, FLIZIARZY, LASTERIARZY, MURARZY, BLACHARZY oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, zatrudni natychmiast P.P. „Naftobudowa” w Krakowie. — Praca stała w skordzie i na umowy w brigadach, w Krakowie i w terenie. Zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Zgłoszenia s P.P. „Naftobudowa” — Kraków, ul. Lubieź 25, pokój nr 217. K-6622

Krakowskie Zakłady Armatur — w Krakowie, ul. Zakoplańska 72 — zatrudni natychmiast KIEROWNIKA DZIAŁU EKONOMICZNEGO — z wyższym wykształceniem ekonomicznym, STARSZEGO KSIĘGOWOŚCI d. s. kontroli wewnętrznej, KIEROWNIKA OCHRONY PRACOWNICZOZAROWEJ z ofiserskim przeszkoleniem pożarniczym. — Zgłoszenia przyjmujcie Dział Kadr. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-6634

Dyrekcja Cukrowni „Baworów” w Baworowie — zatrudni w okresie kampanii cukrowniczej 1965 r. pracowników umysłowych na stanowiskach: KIEROWNIKÓW WAC, POMOĆNIKÓW WAGOWYCH (księgowych), PROCENTYSTÓW.

Dla kandydatów na w.w. stanowiska przewidziane jest szkolenie przygotowawcze. — Podania wraz z życiorysami (w których należy podać imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki) oraz zaświadczenie i opinię z ostatniego miejsca pracy, należy kierować do Dyrektora Cukrowni „Baworów”, pow. Głubczyce, do dnia 30 sierpnia br. — Wynagrodzenie zgodnie z obowiązującym w przemyśle cukrowniczym układem zbiorowym pracy.

Politechnika Krakowska zatrudni natychmiast pracowników administracyjno-biurowych na następujących stanowiskach: EKONOMISTA w Dziale Administracyjno-Gospodarczym, wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne lub ogólnoszkolące oraz praktyka w pionie administracyjno-gospodarczym (2-4 lat), ST. REFERENT w Dziale ZAOPATRZENIA — wymagane wykształcenie średnie ogólnoszkolące lub ekonomiczne oraz 2-3 lat praktyki zawodowej w zaopatrzeniu, ST. REFERENT w Dziale SPRAW OSOBOWYCH — wymagane wykształcenie średnie, 2-4 lat praktyki w administracji i w pionie umiędzynarodowienia na maszynie. Warunki pracy zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13 września 1961 r. w sprawie uposażenia pracowników szkół wyższych (Dz. U. nr 43, poz. 225). Zainteresowani proszeni są o składanie podań wraz z życiorysem oraz dokumentami stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe — w Dziale Spraw Osobowych Politechniki Krakowskiej, Kraków, ul. Warszawska 24, I p, pokój nr 112, w godzinach od 10 do 12.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Nowa Huta — zatrudni natychmiast: INŻYNIERA BUDOWNICTWA ŁADOWEGO s praktyką — na stanowisko st. inżyniera w Dziale Realizacji Produkcji, INŻYNIERÓW BUDOW. ŁADOWEGO s praktyką i uprawnieniami budowlanymi — na stanowiska kierowników budów, INŻYNIERA CERAMIKA z uprawnieniami — na stanowisko kierownika laboratorium, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH — na stanowiska majstrów, pracowników z wykształceniem średnim ekonomicznym lub ogólnoszkolącym i znajomością służby magazynowej — na stanowisko KIEROWNIKA MAGAZYNU, ELEKTRYKA z uprawnieniami SEP, TYNKARZY, MURARZY, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do szkolenia w zawodzie tynkacza, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do prac ziemno-betonowych.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Zakwaterowanie zapewnione w hotelu robotniczym. — Kandydat zgłasza się w Dziale Szkolenia i Kadr Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego Nowa Huta, os. Teatrne, blok 8, pokój 22, parter.

Dojazd z Krakowa tramwajem nr 4, 5 i 15 do placu Centralnego w Nowej Hucie, a od pl. Centralnego tramwajem nr 14 lub 20. K-6694

SZYFRO-KOŁÓWKA

Do kołówek wpisać dośrodkowo 18 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach, a następnie środkowe litery tych słów przenieść do odpowiednich pól diagramu w środku koła i odczytać poziomo treść rozwiązania, sentencję Cervantesa.

ZNACZENIE wyrazów: 1. wyłaził dynamit, 2. do karcenia niesfornych łobuziaków, 3. wygłasza przemówienie, 4. pracuje w drukarni, 5. rozposiera się na Syberii, 6. skoczne tany, 7. oczyszczanie Lumumbi, 8. czasem zabija się komuś w głowie, 9. archaicznie „pani”, 10. część tego miasta stanowi Pireus, 11. nie kładź jej dręgiemu pod nogi, 12. słaby punkt Achillesa, 13. raj dla wodniaków na Mazurach, 14. napisał „Przemyślenia Tomka Sawyera”, 15. w tym mieście ma siedzibę Opera Śląska, 16. imię twórcy „Harnasi”, 17. podaje się na deser, 18. umiłowia odbieranie wrażeń dźwiękowych.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 9. VIII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI Z NR 168

POZIOMO: 1. Atamas, 6
